Nr. 250. Lwów — Wtorek dnia 1 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h; w Niemczech 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana L. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Wszystkich Św. — Joela Pror. | Jutro: Dzień Zaduszny — Artemiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 52, Zachód „ „ 4 m. 35 | Długość dnia godzin 9 minut 43, Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie

Wczoraj odsłonięto we Lwowie pomnik Adama Mickiewicza.

Uroczysty był to dzień!

Już od rana czuć było w mieście świąteczny nastrój. W ulicach przyległych do placu Maryackiego i na samym placu panował ruch od świtu i ożywienie nie zwykłe, a około godz. dziewiątej poczęła publiczność zajmować miejsca możliwie dogodne, a takie z których by coś z uroczystości odsłonięcia pomnika widzieć i słyszeć było można. Plac Maryacki był bardzo efektownie udekorowany. Pomiędzy w niewielkich od siebie odstępach powbijanemi masztami zawieszono girlandy, festony i wieńce z choiny, z masztów powiewały flagi o barwach narodowych. Po obu stronach pomnika wzniesiono trybuny i przystrojono czerwoną i białą materyą, festonami i girlandami z choinek. Pomnik zakryto zasłoną z żaglowego płótna rozpiętą na kształt namiotu na czterech na biało polakierowanych masztach. O godzinie dziesiątej już cały plac Maryacki był literalnie wypełniony publicznością. Równocześnie uczestnicy projektowanego pochodu zbierali się we wszystkich przyległych ulicach. Obie trybuny, które przeznaczono dla posłów sejmowych, Rady miasta i gości przybyłych ze wszech stron kraju a nawet z całej Polski stały jeszcze puste, gdyż w tej chwili właśnie ci, którzy posiadali osobiste zaproszenia, udali się do kościoła katedralnego na mszę świętą.

O godzinie kwadrans na jedynastą wyszedł w kościele katedralnym z uroczystą sumą X. Arcybiskup Bilczewski w asystencyi licznego kleru. Podczas sumy wygłosił katecheta gimnazyalny X. Głąb piękne kazanie, pełne zapału i wzniosłych myśli; podniósł jak to w narodzie naszym z myślą patryotyczną szła zawsze w parze myśl o Bogu i uczucie religijne.

Podczas nabożeństwa w presbyteryum zasiedli posłowie sejmowi, dygnitarze, Rada miejska i komitet budowy pomnika. Nawę kościoła wypełniły delegacye towarzystw i korporacyi, goście z pod innych zaborów i włościanie — razem moc ludzi tak wielka, że ścisk panował nie do opisania. Podczas sumy śpiewały chóry wszystkich lwowskich towarzystw śpiewaczych. Po skończonem nabożeństwie ruszono otwartym szpalerem na plac Maryacki. Na trybunie po prawej stronie pomnika na pierwszej ławie zasiadł syn Adama, Władysław Mickiewicz, starzec sześćdziesięciokilku letni, siwiutki zupełnie, o pięknej charakterystycznej twarzy, okolonej bujnym siwym włosem. Obok niego zasiedli X. Arcybiskup Bilczewski, marszałek kraju Badeni i Wojciech Dzieduszycki. Dalsze ławki trybuny wypełnili posłowie sejmowi i liczne grono pań. Barwne stroje polskie, białe kity czaplich piór u kołpaków, złote klamry u futrzanych delii na tle dekoracyi trybuny stworzyły widok nader malowniczy. Na trybunie po stronie lewej zajęła miejsce Rada miejska, zaproszeni goście, i także kilkadziesiąt pań. Deszcz, który dotąd mrząc od świtu, sprawiał przykre wrażenie wilgotnego chłodu, teraz ustał. Było wpół do dwunastej gdy na donośny głos fanfary, dotąd dość niesfornie zachowujący się, tłum widzów ucichł zupełnie. Ukryty za namiotem zasłaniającym pomnik chór akademicki rozpoczął kantatę profesora Niewiadomskiego. Gdy skończył, — na przykryte czerwonem suknem stopnie pomnika wszedł rektor Bronisław Radziszewski, prezes komitetu budowy pomnika, i rozpoczął w te słowa:

* * *

(Mowa prezesa komitetu prof. Radziszewskiego.)

Dostojne Zgromadzenie! W uroczystej chwili, gdy cała Polska święciła setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego Adama, ślubowaliśmy, że tu w prastarym grodzie Lwa — w stolicy tej części Ojczyzny naszej, gdzie myśl polska swobodniej, niż gdzieindziej rozwijać się może, — wzniesiemy pomnik, będący wyrazem czci i hołdu całego społeczeństwa dla naszego Wieszcza.

Lat sześć upłynęło od tej chwili — a dzisiaj Komitet budowy pomnika z prawdziwą radością może powiedzieć: Oto śluby nasze spełnione, a dzieło poczęte w chwili zapału szczęśliwie dokonane!

Zapał tworzy cuda! Jednością silni, stanęliśmy ramię do ramienia i oto powstało dzieło. Dzięki szczodrej ofiarności rodaków, głębinom ziemi wydarty kruszec, pod tchnieniem polskiego artysty przerodził się w szlachetną postać poety i jego dobrego anioła; ze szczytów niebotycznych gór wyrwane głazy pod dzielną ręką robotnika przyjęły kształt strzelistej kolumny, na której czole spoczął widomy znak miłości Ojczyzny. Ten zapał sprawił, że dziś na placu Bogarodzicy, królowej Korony, Litwy i Rusi, gromadzi się rzesza polska, by bez względu na wiek, stan i wyznanie złożyć publiczny hołd temu, co krzepił nasze siły, zagrzewał do pracy i jedności, a w chwilach smutku budził nadzieję, zwiastując zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Ta smukła kolumna, wznosząca dumnie swe czoło ku niebios sklepieniu, w myśl idei Mickiewiczowskich jest symbolem uświadomionej jedności narodowej. Nie rozwali granitu kolumny czas, ni wicher, ni burza — tak i poczucia naszej jedności, podstawy naszego bytu i siły nie ugnie żaden cios.

Stanęła ta kolumna w prastarym grodzie, który przez długie wieki był strażnicą pracy, potęgi i sławy dawnej Rzeczypospolitej; z tego grodu płynęły ożywcze strumienie kultury, zmierzając tam, gdzie poranne wstają zorze. Niechże ta kolumna zrośnie się z tym grodem, niechaj myśli Mickiewicza przenikną wszystkich jego mieszkańców, zapewniając im przyszłość piękną i szczęśliwą.

To są życzenia artysty i komitetu budowy, który głęboką żywi wdzięczność dla tych wszystkich, którzy w jakiejkolwiekbądź mierze wykonanie zaszczytnego zadania komitetu uczynili łatwem i przyjemnem.

Z uczuciem żywej radości, iż myśl powzięta w chwili zapału dobiegła szczęśliwego końca, imieniem Komitetu budowy oddaję to zbożne dzieło na wieczystą własność gminy miasta Lwowa i daję znak: niech zasłona spadnie.

Gdy mówca skończył, na dany znak opadł namiot zakrywający pomnik i wraz z dźwiękami marsza Dąbrowskiego i sokolą komendą: „Czapki w lot!“ — powitały okazanie się pomnika głośne brawa publiczności.

Wtedy przemówił prezydent miasta dr. Małachowski:

(Mowa prezydenta Małachowskiego.)

Już po raz drugi w tem samem miejscu się zbieramy. Ze wszystkich części Polski, Litwy i Rusi nadciągają rzesze wiernych czcicieli największego Geniusza naszego narodu.

Tak było sześć lat temu w stuletnią rocznicę urodzin Wieszcza, przy poświęceniu pomnikowego kamienia węgielnego, tak jest dziś w dniu odsłonięcia kolumny.

Nie lwowska to dziś uroczystość, nie sam Lwów wznosi tę kolumnę, tak samo jak nie sama Warszawa, nie sam Kraków wzniosły pomniki Adamowi. Cała Polska w całym swym obszarze spółdziałała w tej pracy i te trzy miasta polskie wszystkie mając już dziś pomniki Adama, spoglądać mogą z jednakową dumą ku sobie i rzec: myśmy jedno! I to nie tylko w myśli i sercu — ale i w czynie!

A skąd ta jednolitość, gdzie jest ta idea, co tak podniośle złączyła trzy serca Polski w jeden płomienny zapał, w jeden doniosły czyn, cóż to za mocarz, co niesforne rzesze z wszystkich dzielnic zespolił w jedno godło?

To ten, którego Bóg zesłał Narodowi po chwilach strasznego pogromu, by wywiódł lud swój z niedoli i rozpaczy.

To ten, który stanął przed narodem jako słup promienisty w chwili, gdy nie stało królów i hetmanów, aby powieść naród z kraju zwątpienia w dziedzinę nadziei lepszej przyszłości.

To ten, który zbolałemu narodowi stał się prorokiem i wodzem duchowym, co wieszczem natchnieniem wskazał nam jutrzenkę swobody i zbawienia słońce!

To ten, co kochał i cierpiał za miliony, a potęgą wieszczej myśli wzniósłszy się wysoko ponad poziomy orlemi loty, objął cały naród, wszystkie jego stany.

To ten, co do Boga prośbę wzniósł, by pieśni jego poszły pod słomianą strzechę, by się stały treścią żywota, pociechą i podnietą dla wszystkich wielkich i małych.

To ten, co potęgą swego geniuszu, potęgą swej pieśni odrodził poezyę polską w całej pełni i to w chwili zwątpienia, rozpaczy i bolu, w chwili, gdy z dawnej wielkości ostało się nie więcej jak onej pamięć, język i literatura, w chwili, gdy to piśmiennictwo miało stać się całą treścią narodowego bytu, miało być jego celem i czynem — w chwili, w której jakkolwiek dawna Polska jako zewnętrzna budowa została wykreśloną, to jednak wewnętrzna jej budowa, poezya, sztuka i myślenie ducha polskiego, nie mogły być stłumione ni wymazane z liczby żyjących.

I w tej chwili zjawił się geniusz, co tę poezyę odrodził i potęgą swego talentu wzniósł ją, a przez nią i naród na te wyżyny, na to cywilizacyjne stanowisko, do jakiego przedrozbiorowe społeczeństwo wznieść się nie zdołało.

I w tej idei odrodzenia, w tym testamencie XIX-go wieku, co po testamencie konstytucyi 3-go Maja stał się naszą gwiazdą przewodnią i wiedzie nas i dziś polem pracy społecznej do lepszej przyszłości, wielkim jest nasz Adam.

Adam Mickiewicz więc to ten, co odrodził naród cały, co mu wskazał drogi przyszłości, co ukochał naród cały, co objął w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, co je przycisnął do łona, jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.

To ten, u którego spełniła się ta rzecz wielka i prosta, że tak jak on miłował wszystkie bez wyjątku stany, tak i jego ukochały po równi wszystkie warstwy narodu.

To ten, któremu jedynie królewską cześć oddano, gdy jego zwłoki na Wawelu złożono obok królów i bohaterów i któremu i dziś królewską cześć oddajemy tą królewską kolumną.

Ale nietylko uwielbienie zgodne, jednolite wszystkich warstw narodu i Słowiańszczyzny nas tu zgromadza.

Inne jeszcze uczucie może silniejsze i większego jeszcze znaczenia łączy nas.

Uczucie miłości dla osoby Adama. I w tem on znowu w narodzie jedyny obok Kościuszki.

Nietylko dzieła i czyny jego, ale całe życie jego, całe to pasmo takich poświęceń, ofiar i cnót, i zarazem tylu bólów i cierpień za miliony, że te miliony dziś się łączą w jednej jednolitej czci i hołdzie i jedną zgodną myśl wdzięczną wznoszą ku jego cieniom i wołają: „Tyś wielki, Ty jedyny, Ty mocny, Tyś nasz największy, najpotężniejszy, Tobie świat cały hołd składa przez Ciebie polskiemu duchowi!“

A czyś Ty taki wielki jedynie potęgą Twej genialnej pieśni i przedziwnych akordów Twej poezyi, unoszącej ducha w niebieskich sfer poloty?

O nie! w Tobie więcej tego, co ponad geniusz ulata w górę do niebios błękitów, w Tobie ta siła, co zwalcza przemoce i kruszy kajdany: wiara niewzruszona i miłość bez granic. W nich szukałeś i w nich znalazłeś moc niezrównaną puklerz dla spełnienia dziejowego posłannictwa.

Wiara i miłość, cudowne boskie uczucia o cudownej treści, jakżeście się skupiły w jedną przedziwną harmonię jednego uczucia, co wiodło Adama od kolebki aż do zgonu.—Wiara w Bogu i miłość ojczyzny, jakżeście wielkie w swej królewskiej okazałości, a takie powszechne, choć nierówne u tych, „co mają serce i patrzą w serce“, i u tych, co w złoconych śpią komnatach, i u tych, co pod słomianą się rodzą strzechą.

Wszystko z wiarą i miłością i wszystko dla wiary i miłości o ten sztandar, co go wiódł i utrzymywał nad poziomy przez wszystkie fazy ciernistego tego żywota.

Wiara w nadane nam od Boga posłannictwo dziejowe i miłości każdej piędzi ziemi naszej ojczystej — oto złota nić, oto jasna gwiazda, co przyświecała Adamowi we wszystkich jego myślach i pismach, co wydała najczarowniejsze kwiaty jego poetyckich myśli.

To też przedziwnym zrządzeniem Bożem ta kolumna, to dzieło, uzmysławiające cześć, uwielbienie i miłość narodu dla Wieszcza, który sam jest wcieleniem najwznioślejszej miłości Ojczyzny, obejmującej równem gorącem sercem wszystkie warstwy, wszystkie stany narodu, ta kolumna staje u nas na placu, noszącem imię Najświętszej Panny obok statuy Maryi. — Symbol wiary i czci Adama Mickiewicza dla Najświętszej Panny! Znamy rzewne o tem szczegóły z życia Adama.

Szczerze pobożna matka poety poleciła go, gdy był dzieckiem, w chwili, gdy życiu jego groziło niebezpieczeństwo, opiece Najśw. Panny i dziecko cudowne wróciło do zdrowia!

Chwilę tę poeta uwiecznia w Panu Tadeuszu, a gdy w Nowogródku był cudowny obraz Najświętszej Panny, przeto i nieraz potem matka klęczała z dzieckiem przed tym obrazem, a z jej oczu i szeptu ust płynęła gorąca wiara i modlitwa, co przepełniła i nie opuściła już nigdy poety, tak, że ta gorąca wiara i cześć dla Najświętszej Panny ciągle się przejawia we wszystkich prawie dziełach Adama.

I w tej samej jesieni schodzą się miesiącem ledwie od siebie oddzielone dwie uroczystości, czci Najświętszej Panny i pamięci wieszcza poświęcone, schodzą się tu we Lwowie, gdzie za sprawą króla naszego Jana Kazimierza Bogarodzicę obwołano Królową Polski i gdzie tenże król czynił śluby pamiętne dla ludu polskiego, dla wyzwolenia go z ucisku.

O Ty wieszczu, coś „szczęścia w domu nie zaznał, bo go nie było w ojczyźnie“ i tu polejesz „łzy twe czyste rzęsiste“, gdy ujrzysz jak bratnie narody, dzieci jednej i tej samej ziemi ojczystej gubią się w sporach wzajemnych na pociechę i dla korzyści obcych wrogów.

Oby wielki duch miłości Wieszcza naszego zstąpił w serca ludów tę ziemię zamieszkujących, obyśmy tej błogiej doczekali chwili, że bratnie nasze narody podadzą sobie bratnią dłoń dla spólnej pracy, dla dobra spólnej naszej ojczyzny.

Oby ten wielki wieszczy duch światła i miłości ze szczytów tej kolumny ożywił nas i naszych potomków i otworzył nam silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety: „W jedności siła — w miłości zwycięstwo“.

Z tą nadzieją, z tą wiarą i w tej myśli przyjmuję z rąk komitetu budowy ten pomnik pod opiekę i na rzecz gminy miasta Lwowa z czcią i pietyzmem, należnym pamięci ukochanego wieszcza naszego.

A teraz spełniam miłe i zaszczytne zadanie złożenia publicznej podzięki temu, który stojąc na czele komitetu budowy, przez cały szereg lat swą niezmordowaną pracą, gorliwością i iście młodzieńczym zapałem, przezwyciężył niezwykłe trudności, jakie piętrzyły się w toku wykonania tego dzieła. Mąż ten, któremu w uznaniu poprzednich jego wielkich zasług dla tego grodu Rada stolicy kraju ofiarowała najwyższą swą godność honorowego obywatela, niech raczy dziś przyjąć wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności za swoje poświęcenie i ofiarność dla dobra naszej gminy. Bronisław Radziszewski, czczony i poważany przez nas wszystkich, niech raczy przyjąć od swoich współobywateli w dniu dzisiejszym obok wyrazów wdzięczności, gorące życzenie, oby uczucie chlubnie spełnionego dzieła i uznanie ogółu było mu zapłatą za wszystko co zdziałał. Niech Ci Bóg wynagrodzi czcigodny mężu.

Kolumna wieszcza olśniewa nas genialnością pomysłu, harmonią form i doskonałością wykonania, unosząc wysoko w górę znicz płonący, symbol tak nam drogi! Dzieło to piękne, jest dziełem genialnego talentu Antoniego Popiela, któremu dziś składam publiczne podziękowanie.

Miasto Lwów wdzięczne jest Antoniemu Popielowi za jego poświęcenie i bezinteresowną ofiarność i imię jego przechowają w sercach swoich po wszystkie czasy nietylko wdzięczni mieszkańcy tej stolicy, ale wszyscy synowie Polski, co pod tę kolumnę przybędą pokrzepić ducha u stóp wieszcza. Cześć i podziękę Ci składamy dziś publiczną!

Nie wypełniłbym zadania, gdybym nie złożył serdecznej podzięki wszystkim szanownym członkom komitetu budowy i wszystkim współpracownikom, którzy przyczynili się do wykonania i wzniesienia kolumny z prawdziwie obywatelskiem poświęceniem.

Nazwiska ich:

Krechowiecki Adam, Pilat Roman, Michalski Michał, Rolle Michał, Lisiewicz Aleksander, Pepłowski Kazimierz, Rawski Wincenty, Schimserowa Wiktorya, Szpek Teodor, Sosnowski Józef, Zachariewicz Alfred, Beiger Adam, podmajstrzy ciesielski, Malarski Ignacy, podmajstrzy kamieniarski, oraz towarzysze budowlani: Gorecki Ferdynand, Łucek Włodzimierz, Stabicki Stanisław, Begini Kajetan, Kuziel Jan, Stark Franciszek, Osadowski Jan, Czepiżuk Stefan, Dziadek Józef, Kot Jan, Kowal Grzegorz, Makowiecki Jan, Sęko Roman, Malec Jan, Hajdukiewicz Piotr, Huchro Franciszek, Żychowicz Piotr, Ćwiok Jakób, Moch Eliasz, Misko Maryan, Kaczor Władysław, Stepecki Paweł.

Wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

A w końcu Lwów dziękuje serdecznie Wam wszystkim gościom i ziomkom, którzyście z dalekich przybyli stron, by uświetnić dzień dzisiejszy — a przed wszystkiem Tobie czcigodny Synu Wieszcza, który obecnością swą podnosisz ducha naszego i łączysz go z duchem nieśmiertelnego Ojca Twojego! Stolica jedynego dziś swobód konstytucyjnych używającego kraju przyciska Was wszystkich mili Goście jak najserdeczniej do łona swojego.

Bracia nasi ukochani, bądźcie pozdrowieni! prawdziwą radość nam sprawiliście przybyciem Waszem. Cześć i dzięki Wam za to

* * *

Słowom podziękowania zwróconym do dra Radziszewskiego i do p. Antoniego Popiela, towarzyszyły gorące oklaski publiczności.

Następnie wyszedł na stopnie pomnika p. Michał Rolle, sekretarz komitetu i odczytał spisany na pergaminie akt, zawierający kronikę powstania pomnika Mickiewicza.

Myśl wzniesienia we Lwowie pomnika Mickiewiczowi powstała przed sześcioma laty, nie podniósł jej ktoś jeden, ale zrodziła się ona niejako sama w opinii — podniesiona przez garść ludzi — znalazła odrazu przyjęcie u ogółu. „Postawmy we Lwowie pomnik Mickiewiczowi!“ — oto hasło, które przyjęto z ochotą i z zapałem, a składki poczęły płynąć raźnie i obficie. W rok potem zreorganizował się pierwszy komitet i utworzył się na nowo już w tym składzie, który dotrwał do końca i doprowadził do skutku dzieło pod przewodnictwem wspomnianego dra Radziszewskiego i prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich redaktora Adama Krechowieckiego. Myśl, by pomnik wznieść w kształcie kolumny, powstała w głowie p. Krechowieckiego. Nie odrazu znalazła ona uznanie, ale wnioskodawca tak wytrwale jej bronił, że przekonał w końcu dla niej komitet i w konkursie, który rozpisano na projekt pomnika, postawiono jako warunek, że motywem zasadniczym pomysłu ma być motyw kolumny. Na konkursie utrzymał się jako pierwszy, projekt p. Antoniego Popiela i według tego projektu pomnik wzniesiono. Zaznaczyć należy, że p. Popiel tak projekt swój jak i późniejszą żmudną i długą pracę nad wykonaniem jego szczegółów ofiarował komitetowi zupełnie bezinteresownie. Pomnik stanął kosztem blisko dwukroć stutysięcy koron, z czego trzecią część pokryło ofiarne zawsze miasto Lwów z funduszów gminnych. I w składkach publiczności lwią część złożyła publiczność lwowska.

Po odczytaniu tego aktu przemówił imieniem młodzieży akademickiej p. Downarowicz. W pełnej młodzieńczego zapału i polotu mowie uderzył on w nutę polemiczną, a za przykładem jego poszła reszta mówców. Polemika mąci zawsze nastrój uroczysty i obniża podniosłość chwili. Reprezentant młodzieży mówił jak następuje:

Mowa p. Stanisława Downarowicza.

Przychodzę tu od młodych, by w ich imieniu złożyć hołd człowiekowi, co dał świadectwo wiecznej prawdzie, zaklętej w duchu. Poety — wieszcza — obywatela wznieśliśmy pomnik, stopnie jego ubraliśmy kwiatami, a duch tych, co żyją jeszcze w narodzie, wije się wzdłuż tej kolumny wysoko i szerokie zatacza kręgi.

Ten człowiek, którego posąg spiżowy stoi przed nami, umarł przed pół wiekiem, a jednak żyje On realniej, niż każdy z nas tu zebranych, bo żyje potęgą tego posiewu, jaki w każdym z nas myśli i uczuć swych rzutem zostawił.

Nie wszędzie wprawdzie ten posiew się przyjął, jest wielu wśród nas, co nawołują do „rozsądku“ w znaczeniu, jakie zaborcy kraju słowu temu nadają, jest wielu, co usiłują zabić w sobie i innych chrześcijańskiego i rewolucyjnego ducha, jaki niosą „szaleńcy“, a jednak więcej jest tych, co spieszą z hołdem dla największego z tych „szaleńców“ naszych. I my kochamy Go, a kochamy nie zwykłą miłością, ale tem uczuciem, jakie żywimy dla słońca w życiu, dla życia samego. Bo ten człowiek, ta krew z krwi, kość z kości naszej, zjawił się w dniach smutku, jak cud, objął duchem swoim naród cały, całą ziemię, przeskoczył wieki i stanął daleko na przedzie narodu, zajaśniał tam wielkim blaskiem słonecznym i opromienił drogę, po której dążyć mamy, rozwidnił krainę życia, do której zajdziemy, jeżeli nie przestaniemy chcieć, nie utracimy wiary, nie damy się złym duchom ciemności sprowadzić na bezdroża.

A te złe duchy pracują wytrwale, uporczywie i zaciekle, lecz do zwycięstwa nie dojdą nigdy, dopóki jedno polskie serce bić będzie, dopóki jedną głowę oświecać będzie myśl polska. — I nic nie zwalczy tej najwyższej potęgi — wiecznego pierwiastka naszego ducha, który chwilami uśpiony być może, ale żyje, budzi się, a kiedyś — może niedługo — zbudzi się zupełnie i wstanie na wielki zwycięski bój.

Wszyscy przyznajemy się do Mickiewicza, jak do żadnego innego z naszych wielkich i wielu w narodzie pomimo różnicy kierunków, pragnie przywłaszczyć Go dla siebie, bo wszyscy, co żyją jeszcze, znajdują w Nim najlepsze drgnienia swych dusz, najlepsze strony swych ideałów. Bo Adam Mickiewicz, to synteza i uosobienie polskiego narodowego ducha i myśli polskiej w ich najlepszej, najistotniejszej postaci, synteza wiecznych pierwiastków Polakaczłowieka, do którego przyszłość i życie należy.

Nie zginęliśmy jeszcze, póki żyje w narodzie miłość i cześć dla tego największego z naszych wieszczów, dla tego wielkiego poetyobywatela, co nietylko pisał, ale i wcielał w życie poezyę, co żył całą pełnią swych sił duchowych i był czynem samym.

Dopóki żyją w nas te uczucia, dopóty żyje Polska i polski naród, dopóty drżeć muszą nasi wrogowie i ich niewolnicy, albowiem wisi nad nimi zapowiedź chwili wielkiej rozprawy dziejowej, kiedy upadnie wszelki despotyzm i ucisk i niesprawiedliwość, — kiedy Polska, stargawszy narzucone jej pęta, zacznie znów żyć pełnią samodzielnego bytu i znów zacznie pełnić swoje dziejowe posłannictwo obrony światła, wolności i postępu przeciwko ciemności, reakcyi, barbarzyństwu i rozbojowi.

I rozraduje się wtedy duch Wieszcza radością wielką, a my znosić będziemy do stopni Jego pomników wieńce już nie z kwiatów, ale z czynów wielkich.

Stoję tu jako przedstawiciel polskiej młodzieży—nie znaczy to, bym czuł się rzecznikiem wszystkich w Polsce wiekiem młodych. Przychodzę z hołdem dla Wieszcza w imieniu tych wszystkich, co Go swym mistrzem i wodzem uznają, co usiłują wzlatywać nad poziomy, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknąć od końca do końca, co widzą w szczęściu wszystkiego wszystkich cele, co pragną być jednością silni, rozumni szałem, co gotowi są gwałt gwałtem odciskać, co chcą sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, łamać czego rozum nie złamie, co czują, że orla jest ich lotów potęga i pragną, by jak pioruny były ich ramiona.

W imieniu tych szaleńców przemawiam, co chcą z posad ruszyć bryłę świata i nowemi ją pchnąć tory, co pragną swe siły mierzyć na zamiary.

I jest nas szaleńców takich wielu jeszcze w Polsce i będzie nas coraz więcej i żyć będziemy, bo żyć chcemy, a dopóki my żyjemy— jeszcze Polska nie zginęła

* * *

Odezwały się oklaski, a równocześnie na mównicę wstąpił włościanin i poseł Jakób Bojko.

Mowa posła m. Lwowa, Jakóba Bojki.

„Ojczyzno moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy w Tobie, wspomnij nas Ty, wspomnij,
Wszak my z Twojego zrobili nazwiska,
Pacierz, co płacze i piorun co błyska“.

Słowacki.

Jeżeli dziś wznoszą pomniki na polskiej ziemi, które muszą głęboko ranić każde uczciwe, polskie serce, to słuszną i pożyteczną jest rzeczą budować pomniki takim mężom, którzy całe swe życie stali wiecznie pod znakiem narodowym i swą pracą zrobili z nazwiska Polski „pacierz, co płacze i piorun co błyska“.

Miły Pan Bóg nie poprzestał nas kochać, a lubo nam strącono koronę z głowy narodu, lubo, że nas przeprowadził i prowadzi przez morze cierpień i łez, to jednak nie zapomniał o nas, ale dawał nam takich mężów, którzy w najkrytyczniejszej chwili krzepili zwątpiałe umysły, którzy nam śpiewali wielką pieśń nadziei, którzy nam dawali rady potrzebne, a którzy w swych pismach umieli nasz naród z całą jego przyrodą i zwyczajami tak cudnie opisać, że choćbyśmy wyginęli co do nogi, to przez ich dzieła mamy zapewnioną nieśmiertelność pomiędzy narodami.

A pomiędzy takimi mężami Adam Mickiewicz jaśnieje tak niezwykłym blaskiem, iż od jego śmierci aż póty nie mamy jemu równego i na polu poezyi nie ma on współzawodnika.

Naród nasz nieszczęśliwy, przywalony silnym granitem niewoli, od stu lat przeszło grzebie się, jak może, wije z boleści, szamoce, kłóci się sam pomiędzy sobą, ale stale zdąża ku temu św. Zniczowi, który tak jasno rozpalił Adam Mickiewicz. I dzięki temu, po tylu latach niewoli, mimo, iż nasi grabarze, myśląc, że my nietylko umarli, ale żeśmy na proch zbutwieli — wypisują nam śmierć i zagładę, to my, chwała Bogu, żyjemy z całą świadomością, dalecy od ich życzeń, i śpiewamy z całej piersi nie pogrzebową, ale pieśń zmartwychwstania. Skąd nam taka wiara i siła się bierze? Oto jak Mickiewicz odpowiada za nas stąd: „bośmy kochający i nadzieję mający“.

A naród, który kocha, wierzy i leczy się ze swych błędów, musi z martwych ożyć i na nic się przyda śpiewać mu śmiertelne *requiem*.

Mężów takich, jak nasz Adam, trzeba narodowi wciąż przypominać, a więc zaznajamiać naród z ich dziełami i budować im pomniki.

Zrozumiał to naród i sąśmy świadkami, że w nieszczęśliwej Warszawie udało się zbudować pomnik Mickiewiczowi, ma go Poznań, Kraków i inne nasze miasta, a nawet i Ameryka, a brakowi jego tutaj stolica kraju zaradziła obecnie.

I stajemy dzisiaj tutaj gromadnie, krzepimy się na duchu, skołatanym wyczerpującą walką i spoglądamy na pomnik z lepszą otuchą w jutro.

A jeżeli tu nie brak innych stanów, jeżeli wszystkie stany kwapią się, by złożyć hołd uwielbienia kochankowi narodu, to czyż tu może brakować ludu polskiego, polskich chłopów?

Jak tu dzisiaj może brakować rzeszy ludowej, skoro ten pieśniarz narodowy w swych dziwnie cudnych pieśniach wyznaczył jej miejsce wcale niepoślednie.

I tak w księdze 12 każe Tadeuszowi zrobić chłopów wolnymi i wznieść ich zdrowie temi słowy: „Zdrowie współobywateli, wolnych i równych Polaków“.

W innem miejscu powiada, że: „książę, hrabia, chłop i żyd poczciwy, również są nam potrzebni, każdego z nich trzeba przerobić na Polaka“.

A chcąc lepiej to wbić w pamięć rodakom, maluje nam cudowny obrazek, gdzie: „Dąbrowski, wszystko razem wrzasło, wszystko się uścisnęło, chłop z tatarskim hrabią, Mitra z krzyżem, Poraje z Gryfem i Korabią“.

Oto jak chłopów kochał, oto, czego sobie w narodzie życzył, a czy to już tak się dzieje i czy ten ustęp dość znany narodowi?

Jak tu nie mamy kochać takiego brata, który powiedział, że „chłopom nietylko w ogólności trzeba wróżyć lepszą dolę, ale w szczególności ile można byt ich poprawić“.

Jak ludowi nie pochylić przy pomniku Mickiewicza zafrasowanego oblicza, kiedy On żądał, iżby ten lud miał prawo do wybierania swoich przedstawicieli politycznych i dawał mu już wtedy zbawienne w tym względzie wskazówki.

Oto co w tym przedmiocie mówił:

„Każdy obywatel powołany do wotowania, niech idzie za głosem swego sumienia, za głosem ludu, który bywa głosem Boga. Jeżeli chłopi będą mieli tę największą odwagę pójść za swym głosem, wybiorą sobie na swych reprezentantów chłopów, albo ludzi ściśle połączonych z życiem wiejskiem“.

Tak, kochany Wieszczu, jak Cię nie mamy kochać za tyle serca i za to, żeś pragnął, aby lud polski odznaczał się charakterem moralnym, a nie niewolniczem upadlaniem się.

I to mając na myśli pisałeś jasno, że: „Ducha swobody nic nie zagrzebie, chyba on sam siebie, bo własne tylko upodlenie ducha, nagina wolnych szyje do łańcucha“. Jak cię nie poważać, kiedyś Ty nie tych kazał uważać za starszych w narodzie, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają, ale tych, co się najwięcej troszczą, a najmniej śpią.

Jak Cię nie czcić za to, że się nie kazałeś narodowi oglądać na obcą pomoc, ale stać o własnej sile, bo obcy zamiast żelaza na obronę, darują nam co najwyżej „artykuł w gazecie!“

Tak, kochany Wieszczu. Stając z uwielbieniem przy Twym pomniku. zawiadamiamy Cię, iż mimo twardej doli, żyjemy, trzymając się twardo i uparcie gleby pradziadowskiej, siła nasza zespala się coraz bardziej z siłą całego narodu, a głos nasz dostraja się coraz wdzięczniej z nutą narodową.

Twe księgi zabłądziły pod nasze niziuchne strzechy i swojaka poznaliśmy w tych dziełach. Lud polski garnie się gromadami pod sztandar narodowy z całą świadomością i zapałem, a święte imię drogiej Ojczyzny ma nietylko w uściech, ale i w sercu.

Gdybyś dziś stanął żywy pomiędzy nami, możeby to najlepiej pocieszyło Twoje serce, iż ten syn, który niegdyś był zginął, znalazł się.

A choć wiatr zachodni i północny grozi nam ustawicznie strasznem zamrożeniem, to dzięki Bogu i Twym dziełom nie tracimy nadziei, że ta nasza biedna Ojczyzna, którąś słusznie nazwał, że jest „Łazarzem między narodami“, nie zginie.

Jedno, że jej synów miliony przybyło, a po drugie:

„W Ostrej bramie Marya świeci,
Dotąd jeszcze Litwy strzeże,
Zbiera skargi swoich dzieci,
I zamienia je w pacierze!“

* * *

Po p. Bojce wstąpił na trybunę p. Hudec, jeden z przywódców socyalistów lwowskich i wygłosił mowę w wysokim stopniu polemiczną i wymierzoną przeciw wszystkim nietylko jednostkom, ale całym warstwom lepszym społeczeństwa naszego.

Po tych mowach wśród dźwięków kapeli rozpoczęła się przed pomnikiem wspaniała defilada. Na stopnie kolumny wyprowadzili prezydent miasta i dr. Radziszewski pana Władysława Mickiewicza, a syn wielkiego wieszcza z serdecznem rozrzewnieniem patrzył na te hołdy, składane pamięci jego Ojca.

Defiladę rozpoczęli Sokoli. Podczas kiedy plutony ich szły pochodem w składanym miarowym marszu, deputacya Sokoła podeszła do pomnika, by u stóp jego złożyć wieniec. Tak samo czyniły wszystkie inne deputacye. Wieńców złożono blisko sześćdziesiąt. Pochód trwał od godziny wpół do pierwszej do kwadrans na trzecią. Na czele pochodu — jakeśmy to powiedzieli — szli Sokoli, za nimi młodzież szkolna, potem uczenice żeńskich zakładów prywatnych, potem publiczne szkoły żeńskie i seminaryum nauczycielskie, dalej kilka tysięcy młodzieży gimnazyalnej, zszeregowanej w plutony. Z kolei deputacye gimnazyów zamiejscowych: Krakowskiego, Tarnowskiego, Jarosławskiego, Stryjskiego, Rzeszowskiego, Samborskiego, Przemyskiego, potem Seminaryum nauczycielskie męskie, Słuchacze Akademii handlowej, Towarzystwa akademickie lwowskie ze wspólnym wieńcem i reprezentacyą wszystkich Towarzystw, jako to: Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy, Politechniki, Akademii weteryn., leśników, słuchaczów akad. roln. w Dublanach, Czytelni Akademickiej, Życia, Spójni, Związku, Biblioteki słuchaczów prawa i medycyny, Związku słuchaczów architektury, Technickiej pomocy przemysłowej, Chóru akademickiego. Następnie Sodalicya akademicka lwowska, Towarzystwo koleżeńskie w Czernichowie, Towarzystwo polsk. młodzieży „Znicz“ z Przemyśla, Towarzystwo polsk. młodzieży „Znicz“ z Sambora, Zamiejscowe delegacye młodzieży akademickiej, Towarz. Bratn. pom. Akademii sztuk pięknych z Krakowa, Stowarzyszenie kobiet polskich we Lwowie, Ognisko kobiet we Lwowie, Towarzystwo prywatnych nauczycielek i urzędniczek, Delegacye zamiejscowych Stowarzyszeń kobiet polskich, „Eleuterya“ lwowska i delegacye zamiejscowe, Czytelnia katolicka, Sodalicya Maryańska panów we Lwowie, Towarzystwo ludoznawcze, Krajowe Towarzystwo naftowe, Lwowskie Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych, Towarzystwo przyrodników im. Kopernika. Towarzystwo filologiczne, Towarzystwo literackie im. Mickiewicza, Związek naukowo-literacki. Związek artystów i architektów, Koło literacko-artystyczne, Towarzystwo Dziennikarzy polskich, Redakcye pism. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, Zakład narodowy im. Ossolińskich, Towarzystwo budowniczych, Izba inżynierska lwowska, Towarzystwo politechniczne we Lwowie, Oddział Towarzystwa politechnicznego w Rzeszowie, Izba notaryalna, Izba lekarska wschodnio-galicyjska, Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie. Akademia rolnicza w Dublanach: grono profesorów, Akademia handlowa we Lwowie: grono profesorów, Delegacye zamiejscowych Towarz. literackich, Nowogrodzianie i Litwini, Królewiacy z gub. Siedleckiej, Deputacye Rad powiatowych: Lwowskiej, Krakowskiej. Tarnopolskiej, Tarnobrzeskiej, Wielickiej, Stanisławowskiej, Gródeckiej, Podhajeckiej, Dolińskiej, Kosowskiej, Jaworowskiej, Kałuskiej, Bocheńskiej itd., Deputacye miast: Krakowa, Złoczowa, Żółkwi, Rzeszowa, Gródka, Sanoka, Drohobycza, Jaworowa, Stryja, Bochni, Sokala, Stanisławowa i. t. d. Teatr miejski we Lwowie. Delegacye teatrów zamiejscowych. Kasyno miejskie we Lwowie. Kasyno urzędnicze we Lwowie. „Czeska Beseda“ we Lwowie. Towarzystwo Polaków w Budapeszcie. „Ognisko“ polskie w Wiedniu. Towarzystwo polskie w Czerniowcach. Towarzystwo „Szkoły ludowej“: Zarząd główny z wszystkiemi Kołami. Koło Szkoły ludowej im. Kościuszki z 20-ma Czytelniami. Towarzystwo Oświaty ludowej w Stanisławowie. Liga pomocy przemysłowej. a) Towarz. im. Kościuszki w Przemyślu. Lwowscy pomocnicy księgarscy. Towarzystwo im. Kilińskiego. Towarzystwo „Wspólność“. Lwowskie Towarzystwo „Nadzieja“. a) Służba zakładów elektrycznych miejskich i inne. Towarzystwo muzyki kolejowej z orkiestrą. „Czytelnia kolejowa“. Towarzystwo „Skała“ we Lwowie. Towarzystwo „Gwiazda“ we Lwowie. „Gwiazdy“ prowincyonalne“. Towarzystwo zawodowe ogrodników. Zarząd synagogi postępowej. Młodzież kupiecka (izraelicka). Stowarzyszenie rękodzieln. izrael. „Jad Charuzim“. Związek Chrześcijańsko-narodowy. Korporacye rękodzielnicze lwowskie i zamiejscowe. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Towarzystwo uczestników powstania 1863 r. Towarzystwo strzeleckie we Lwowie. Włościanie ziemi Lwowskiej. Włościanie innych powiatów: a) Ziemia Tarnopolska, b) Ziemia Samborska, c) Ziemia Pokucka, d) Ziemia Żółkiewska. Stowarzyszenie „Jedność“. Delegacye „Kółek rolniczych“ i ochotniczych straży ogniowych „Kółek rolniczych“. Straż ochotn. ogniowa w Jezupolu. Delegacya straży ogniowej ochotn. w Zniesieniu.

Pochód zamykały maszerujące w porządku rzesze robotnicze, w imieniu których złożyła delegacya u stóp pomnika wieniec z cierni z czerwonemi wstęgami.

Złożone u pomnika wieńce przeniesiono nad wieczorem do muzeum przemysłowego, gdzie szarfy z nich będą na wieczną pamiątkę przechowane.

* * *

Na ręce p. Kazimierza Szczepańskiego, jako przewodniczącego polskiej sekcyi międzynarodowego związku towarzystw młodzieży akademickiej *Corda fratres* nadesłała sekcya francuska imieniem młodzieży francuskiej z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie następujący telegram z Tulonu: *Presidence „Corda fratres“ adresse à la section polonaise admiration pour Mickiewicz et salut fraternel. — Andrieux.* Zaś z Turynu od sekcyi włoskiej imieniem młodzieży włoskiej nadszedł następujący telegram, podpisany przez przewodniczącego owej sekcyi profesora d-ra Efisio Giglio Toos'a: *Gloire et honneur à vôtre grand poète et à toutes vos aspirations sacrées.*

(Hołd dziatwy szkolnej.)

Popołudniu około godziny czwartej rozpoczęła się pod pomnikiem scena naprawdę piękna: defilada blisko piętnastu tysięcy dziatwy szkolnej z tutejszych miejskich szkół. Naprzód szły dziewczątka, najmłodsze po lat siedm i ośm. Szły śpiewając i rzucały na stopnie pomnika małe bukieciki z kwiatów polnych. Potem szli chłopcy, w szeregach ósemkami, szli miarowo i w porządku, głośno śpiewając, przed pomnikiem zdejmowali czapki. Piękna to była defilada i miała wdzięk dziwnie serdeczny.

(Pomnik przy oświetleniu.)

Wieczorem oświetlono pomnik światłem elektrycznem, rzucanem przez reflektory z dachu hotelu Europejskiego. Światło to białe, to znów czerwone lub zielone rzucane na kolumnę tonącą w ciemności dawało chwilowe złudzenie optyczne, jakby kolumna nagle się wynurzała z ciemności i potem znów w nich tonęła, gdy reflektory zwrócono ku górze na chmury. Widowisko to było ładne i tłumy publiczności ciekawie mu się przypatrywały.

(Przyjęcie w ratuszu.)

Około godziny 9 wieczorem, odświętnie w kobierce i festony przybrana sala posiedzeń Rady miejskiej zaczęła się wypełniać zaproszonymi gośćmi. Przybył p. Władysław Mickiewicz, goście z Królestwa i z Poznańskiego i kilkaset zaproszonych osób. U drzwi przyjmował wszystkich, jak zwykle, bardzo gościnny prezydent miasta dr. Małachowski. Na galeryi przygrywała muzyka 80 pułku piechoty. Wieczór miał charakter przeważnie męskiego zebrania, pań bowiem przybyło tylko kilka. W biurze prezydenta zastawiono bufet cukierniczy, zaś w sześciu salach opróżnionych po muzeum przemysłowem bufety z zimnemi przekąskami, mięsiwem i trunkami. Spędzono wieczór wesoło, na ożywionej pogadance. Dopiero o drugiej zaczęły się sale opróżniać:

* * *

Koncert sobotni w teatrze.

W teatrze miejskim odbył się w sobotę staraniem gal. Tow. muzycznego koncert celem uświetnienia uroczystości Mickiewiczowskiej. Teatr zapełnił się publicznością po brzegi.

Koncert rozpoczął się odegraniem ładnego i starannie ułożonego poloneza Bersona, poczem p. Solska z wielkim zapałem i subtelną deklamacyą wypowiedziała prolog pióra St. Rossowskiego, stanowczo jeden z najpiękniejszych utworów tego poety, głęboki myślą i silny stylem. Sądzimy, że zrobimy wielką przyjemność czytelnikom, gdy wiersz ten tu w całości powtórzymy.

Prolog Stanisława Rossowskiego.

Zgotowane jest dzisiaj wielkie święto,
Zgotowane jest dla wielkiego ducha...
O, tęcze, przybywajcie, aby was rozpięto
Nad korabiem naszym, który na fali się chwieje:
Pod nim bezdeń, za nim zawierucha, —
Wy zabłyśnijcie przed nim o, tęcze-nadzieje!
A wy, harfy, które ongi zawiesili
U wód Babilonu na wierzbach tułacze —
Oto zdejmujemy was, harfy, w tej chwili
I wnosimy w nasz namiot i żadna niech nie płacze,
Niechaj lud wie, że wam mocą przeklętą
Nie wyrwano serca... Zabrzmijcie, lud słucha!...
— Zgotowane jest dzisiaj wielkie święto;
Zgotowane jest dla wielkiego ducha.

Umiotła żywa wiara progi nasze
I wniosła miłość chleb witania niezakwaszony
I ustawiła ociekające miodem czasze...
— Witaj Gościu-Duchu, w blaskach korony
Zstępujący do nas z za rzeki dalekiej,
Co oddziela ugor życia od duchów zaziemskiej pasieki.

Witaj, Gościu-Duchu, olbrzymie nad olbrzymy,
Witaj, a już Ciebie od nas nie puścimy;
Witaj, a już na zawsze zakliniemy Cię widomie
W marmur bez skazy, w bronz niespożyty i w znak Twój: płomię!

I On przybył — ten Duch z za świata, wielki
I jest z nami i z nami pozostanie...
Stoi w obliczu ludów Pocieszycielki
W bronzie, w marmurze, w płomieniach Znicza...
Lecz nie głaz sam dajcie Mu za mieszkanie,
Bo roztrzaska głaz — Ducha moc tajemnicza;
Nie ostawcie Go tam na kolumny szczycie,
Bo On życiem jest — dajcie Mu życie!
On je porwie, choćbyście nie dali;
On, co zawsze był i wszędzie, gdzie Polska się żali;
Gdzie walcząca upada, czy też obroże zrywa;
Gdzie się budzi i powstaje z klęski;
On — rozbitego narodu sprzęgający ogniwa
Sprawiedliwy, nieugięty, męski!

Czy wasze serca nie drżą na myśl o tem;
Czy wasze serca nie czują, że także tu, w tej chwili,
Gość-Duch niewidzialnym unosi się lotem
I spojrzeniem przeziera was na wskróś — i lutnię chyli
I każdej ze strun jej napiętych zabrzmieć każe,
A potem patrzy wam w oczy, patrzy w twarze,
Jak gdyby wyczytać chciał, co odpowie
Dusza dzisiejszej Polski przy onym dźwięku...

Wiedzcie: On będzie odtąd stał przy was, jak stróże-aniołowie.
Nieodstępny, z tą złotą lutnią w ręku...
Lecz będą was nie głaskać, jeno bić Jego pieśni grzywy
Za każdy grzech wobec Polski...

O, przybądź, Lęku,
Zanim zerwie się Duch, jak mściciel straszliwy
I posągowe kształty wzgardziwszy, przeciw tym ruszy,
Co go stawili wśród siebie — i potępienie
Gromem przekleństwa ciśnie i rzuci spiż i kamienie,
Iż pozostaną bez Niego: bez duszy!
Lecz nie! My nie przeto Ciebie wezwali,
O, Niepokonany w miłowaniu i gniewie,
Abyś oglądać miał kiedyś, jak się w nas wypali
Znicza zarzewie...
Mogłażby miłość Twoja przestać miłością być naszą,
A Twoja nienawiść źródłem naszej nienawiści?

Zali nie jesteś gwiazdą, której złe moce nie zgaszą,
Słupem płomiennym, co wiedzie nas tam, gdzie cud się ziści?

Patrz: na ugorach ruń świeża i świeże plony.
Polska żywa. — Ty, Milion, przygarniasz do niej miliony,
Co nie wiedziały, że jest Ojczyzna i czem jest Ona.
Na tarczy przez Ciebie wykutej tępią się wrogów miecze;
Ukrzepiły się nasze ramiona;
Obok męża staje pomocnica-niewiasta
I już pustką nie zioną nasze spichrze.
— O, Duchu, Polska nie rozpada się, Polska urasta!

A na roli, na przyzbach chat, chociażby były najlichsze
I w zgiełku miasta

Grają gęśle znowu i ukochanie Twoje:
Pieśń — prowadzi duszę narodu w słoneczną ostoję.

Nie! Do cierniowej korony,
Którą dało Ci życie,
Nie dorzucimy wstydu, ni rozpaczy...
Dzisiejsze gody — to nasz ślub wznowiony:
Ślub męstwa, ślub wytrwania mimo wszystkie burze,
I my tym ślubem hołd ci niesiem, o, żywy w spiżu, w marmurze
Królu śpiewaczy!

* * *

Nastąpiło wykonanie pieśni konkursowych do słów Mickiewicza. Na konkurs, rozpisany przez galicyjskie Towarzystwo muzyczne nadesłano mianowicie 76 pieśni. Z tych jury, składające się z pp. Jareckiego, Niewiadomskiego, Neuhausera, Sladka i Sołtysa, wybrało siedm najlepszych, a odśpiewała je na koncercie p. Bohus-Hellerowa prawdziwie artystycznie i ze szczerem uczuciem. Nagrodzone miały być te pieśni, które najbardziej spodobają się publiczności. Komitet zadecydował, że według obfitości oklasków, pierwsza nagroda przypada pieśni do słów „Gdybym się zmienił“ panny Zofii Obtułowiczówny, córki znanego lekarza lwowskiego; druga nagroda „Piosnce żołnierza“ p. Ekielskiego ze Lwowa, trzecia piosnce „Polały się łzy“ pani Leokadyi Wojciechowskiej z Warszawy.

W dopełnieniu pierwszej części koncertu p. Chmieliński deklamował z powodzeniem koncert Jankiela, pani Bohus-Hellerowa odśpiewała jeszcze śliczny nokturn Chopina, p. Sołtysowa odegrała bardzo ładnie koncert f-mol Chopina z towarzyszeniem orkiestry.

Drugą część koncertu stanowił III akt „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego w formie koncertu ze współudziałem orkiestry, chóru mieszanego gal. Towarzystwa muzycznego i solistów pp. Malawskiego, Mossoczego, Zaremby i dwóch pań amatorek. Silnie dramatyczny akcent tego aktu, osnutego na tle „uczty“ w „Konradzie Wallenrodzie“ Mickiewicza, wywarł i w formie koncertowej dodatnie wrażenie.

Publiczność darzyła wszystkich wykonawców koncertu hucznymi oklaskami a solistom wręczono kwiaty.

Przedstawienie w teatrze.

Wczorajsze wieczorne przedstawienie w teatrze miejskim zakończyło uroczystość Mickiewiczowską. Wykonano dwa śliczne utwory, należące do najpiękniejszego, co dla sceny pióro polskie napisało, mianowicie dwa akty, jakie zachowały się z Mickiewiczowskich „Konfederatów barskich“ i II część „Dziadów“ z muzyką Moniuszki. Pierwszy z tych utworów jest jak wiadomo tłumaczony z oryginału francuskiego, a szkoda, że nie tłumaczony dosłownie, prozą, gdyż wówczas możnaby było zachować nietylko myśli Mickiewicza, ale i jego styl, zawsze prosty i potężny, gdy tymczasem tłumaczenie wierszowane przywdziewa te myśli w szaty trochę konwencyonalne. Fragment ten nie daje nam wyobrażenia, z jaką siłą dramatyczną umiał wieszcz nasz przedstawić na scenie jeden z tragicznych epizodów historyi polskiej, a jako wybitne cechy występują jasność i barwność ekspozycyi i tła i szczytny idealizm. Co do charakterystyki, to z siłą zarysowuje się postać wojewody i oryginalnie postawiona jest postać hrabiny, jego córki. Przebiegły doktor przypomina charakterystyką pokrewne postacie z dramatów Wiktora Hugo. Wczorajsze wykonanie tego utworu było zdaniem naszem zbyt konwencyonalne.

„Dziady“ Moniuszki, to utwór znany dobrze Lwowianom i każdym razem bardzo mile na scenie widziany. We wczorajszem wykonaniu zwłaszcza zasługiwał na uznanie piękny śpiew p. Malawskiego i p. Łopatyńskiej.

W antraktach grano pieśni polskie; pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“ wysłuchała publiczność stojąc. Teatr był pełny.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Petersburg 31 października. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący telegram rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa do rosyjskiego ambasadora w Londynie hr. Benkendorfa, datowany w Carskiem Siole 28 b. m.:

„Ożywiony życzeniem, aby wszystko, co zaszło na Morzu północnem, jak najdokładniej zostało wyjaśnione, uznał nasz monarcha za pożyteczne sprawę tę, stosownie do zasad haskiej konwencyi, przekazać międzynarodowej komisyi śledczej celem dokładnego zbadania. Z najwyższego rozkazu wzywa się W. Ekscelencyę do zaproponowania angielskiemu rządowi tego środka załatwienia sporu“.

Ambasador Benkendorf odpowiedział jeszcze tego samego dnia co następuje:

„Zawiadomiłem lorda Landsdowna o telegramie W. Ekscelencyi, nadesłanym mi dzisiaj z Carskiego Sioła. Angielski rząd przyjmuje propozycyę przekazania zajścia na Morzu Północnem w całej swej donioślości międzynarodowej komisyi, przewidzianej w haskiej konwencyi“.

Petersburg 31 października. Car przyjął wczoraj ambasadora angielskiego na prywatnej audyencyi.

Vigo 31 października. Hiszpański minister oświadczył, że Rosya prosiła rząd hiszpański nagląco o upoważnienie, aby stojąca w Vigo na kotwicy flota rosyjska mogła pozostać w tym porcie aż do ukończenia śledztwa w sprawie zajścia na morzu Północnem. Zanim rząd hiszpański udzielił żądanego pozwolenia, porozumiał się z zastępcami zagranicznych mocarstw, którzy zgodzili się na to. Upoważnienie to odnosi się jednak tylko do obecnie przebywających w Vigo okrętów wojennych.

Tanger 31 października. Dwie dywizye okrętów, złożone z mniej więcej 20 okrętów, z tego 10 pancerników, kilku krążowników i 7 torpedowców, spoczywają obecnie tutaj na kotwicy. Tylko kilku oficerów wysiadło na ląd, lecz i oni zachowali jak najściślejszą dyskrecyę. Pewnego popa, któremu amputowano rękę, z powodu, jak powiadają Rosyanie, że mu zęby maszyny ją zgniotły, przewieziono do francuskiego szpitala.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 31 października. (Biuro Reutera). Telegram z głównej kwatery gen. Kurokiego donosi, że dnia 27 bm. Japończycy po krwawej walce zajęli Waitaoszau. Atak rozpoczęty o godz. 8-mej rano trwał do godz. 4 popołudniu. Japończycy zdobyli dwa działa maszynowe. Obliczają straty Rosyan na 200, Japończyków na 170 ludzi. Rosyanie obsadzili byli Waitaoszau dnia 14 bm. przez 8 kompanij piechoty. Obecnie cofnęli się po za rzekę Szah.

Tokio 31 października. Urzędownie oświadczają, że Japończycy od wybuchu wojny ani jednego torpedowca ani nie kupili, ani nie zamówili w Anglii.

Czifu 31 października. Aleksiejew z całym sztabem opuścił Charbin i prawdopodobnie 14 listopada przybędzie do Petersburga. Tutejszy konsul rosyjski oświadczył, iż Aleksiejewa powołano do Petersburga dlatego, że potrzebną tam jest jego rada, celem dalszego ułożenia planu kampanii mandżurskiej.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyi sejmowych).

W sobotę obradowała komisya bankowa nad wnioskiem Wydziału krajowego o podwyższenie przez Sejm gwarancyi kraju za wkładki, składane na książeczki galicyjskiej Kasy oszczędności z ośmdziesięciu milionów koron na sto milionów. Komisya uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek o podwyższenie gwarancyi na dziewięćdziesiąt milionów koron.

Komisya budżetowa prowadziła onegdaj dalszy ciąg dyskusyi generalnej nad budżetem kraju na rok 1905. W sprawie pokrycia niedoboru uchwalono przedstawić Sejmowi do uchwały dwie rezolucye, mianowicie jedną, wzywającą Wydział krajowy do podjęcia u rządu kroków, któreby zapewniły krajowi nowe dochody i drugą, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby niezwłocznie rozpoczął z rządem rokowanie, dotyczące sposobu zabezpieczenia krajowi ewentualnie miastom po roku 1910 odpowiedniego dochodu, wpływającego dziś z prawa propinacyi. Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiejszego posiedzenia. — Komisya uchwaliła również wnieść na Sejmie o udzielenie zarządowi Kasy absolutoryum z czynności w roku 1903.

S E J M.

(Dokończenie posiedzenia sobotniego.)

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu po mowie p. Skołyszewskiego przerwał marszałek hr. Badeni obrady nad włościami rentowemi i przemówił w te słowa:

„Jutro święto narodowe — odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Mamy więc sposobność oddać cześć pamięci wieszcza, mamy także sposobność wznieść myśli nasze na wyżynę jego ducha i zagrzać serca nasze pod wpływem tego ducha miłości, którego niósł w nasz naród Adam Mickiewicz. Wśród szarugi życia codziennego podniosą się serca nasze i ożywią tym pomnikiem, który nietylko jest pomnikiem Adama Mickiewicza, ale także pomnikiem naszej narodowej chwały.

W takiej chwili nie braknie zapewne i braknąć nie może i Sejmu krajowego. Sądzę, że przypomnienie to wystarczy, abyśmy się wszyscy jutro pod pomnikiem znaleźli“.

Nastąpiła przerwa godzinna. Przed godziną trzecią rozpoczęły się obrady na nowo.

Zabrał głos członek Wydziału kraj. p. Piłat i stanowczo odparł podejrzenia mówców ruskich, jakoby ukrytym celem ustawy o włościach była polityka antiruska. Nie ma ta ustawa ukrytych celów, jest to ustawa czysto-społeczna i ekonomiczna, celem jej wzmocnienie średniej własności i przeciwdziałanie rozdrobnieniu gruntów chłopskich.

P. Korol oświadczył, że ludność ruska jednak boi się tej ustawy, boi się, że komisya dla włości rentowych zamieni się w pewnego rodzaju komisyę kolonizacyjną, a włości rentowe dostarczą wirylistów radom powiatowym na niekorzyść żywiołu ruskiego. Ustawa niniejsza nie zapobiegnie ani rozdrobnieniu gruntów, ani parcelacyi, która raczej dostanie się wskutek niej w ręce spekulantów; ani wreszcie nie zapobiegnie ta ustawa emigracyi.

Pocóż więc tak bardzo obciążać fundusz krajowy, skoro zamierzonych korzyści się nie odniesie.

P. Stapiński oświadczył imieniem stronnictwa ludowego, że będzie ono głosowało za ustawą w nadziei, że polepszy ona stosunki ekonomiczne włościan, ułatwi im nabywanie ziemi i przyczyni się do zmniejszenia długów hipotecznych. Tembardziej ludowcy są za tą ustawą, że nie stanowi ona absolutnej niepodzielności gruntów, gdyż niepodzielność równałaby się poddaniu chłopów rządom ludzi, którzy bynajmniej lepiej od chłopów nie gospodarują.

Następnie mówca domagał się, aby chłopi również mieli głos w komisyi dla włości rentowych, poczem oświadczył, że stronnictwo mówcy ma wprawdzie pewne obawy co do ustawy niniejszej, oraz chciałoby w niej niektórych zmian ale tych spraw obecnie nie wytacza, aby nie przewlekać dojścia do skutku ustawy, którą uważa za pożyteczną dla narodu.

Na tem dyskusyę zamknięto. Do głosu byli jeszcze zapisani za przedłożeniem pp. Cieński, Federowicz, Górski, Götz, Jaworski, Łazarski, przeciwko p. Huryk. Mówcy *pro* obrali jeneralnym mówcą p. Leopolda Jaworskiego.

P. Huryk jeszcze raz przytoczył z naciskiem to, co Rusini mają przeciw tej ustawie, a co już wyłuszczyli poprzedni mówcy *contra*.

P. Jaworski przedstawił wymownie, że należy się spodziewać, iż instytucya włości rentowych zapobiegnie niezdrowej i szkodliwej parcelacyi majątków i powitał ustawę niniejszą jako początek wielkiej reformy stosunków agrarnych w naszym kraju.

Na tem obrady przerwano o godzinie 6 wieczorem. Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano.

Na posiedzeniu sobotniem zgłosił p. Stapiński interpelacyę w sprawie pogłoski o zamierzonem przedłożeniu okresu prawa propinacyi o dalszych lat 15, t. j. do r. 1925. Interpelant pyta się, czy ta pogłoska jest prawdziwa i czy namiestnik popiera te starania.

(21 posiedzenie z dnia 31 października).

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30. Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie urzędowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach; p. Krzysztofowicz w sprawie regulacyi Czeremoszu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i odpowiedział na szereg interpelacyi.

Na interpelacyę p. Krempy w sprawie niestosowania się władz szkolnych do przepisów ustawy o przyczynianiu się gmin do funduszu szkolnego, odpowiedział komisarz rządowy, że istotnie były wypadki, iż żądano prestacyi szkolnych przewyższających ustawową miarę. Rada szkolna krajowa wydała już odpowiednie zarządzenia w tej kwestyi.

Na interpelacyę tego samego posła w sprawie miejskiej Kasy oszczędności w Żywcu, odpowiada mówca, że namiestnictwo i ministerstwo załatwiło sprawę po myśli interpelanta, mianowicie nie pozwolono Kasie udzielać pożyczek na skrypta dłużne, sporządzone przez syndyka Kasy, a nie legalizowane przez notaryusza.

Na interpelacyę p. Kramarczyka co do regulacyi i obwałowania małej Wisły, odpowiedział komisarz rządowy, że rząd pruski sprzeciwił się projektowi regulacyi, opracowanemu przez komisyę międzynarodową, a to dlatego, że nie przedłożono planu regulacyi na terytoryum Szląska pruskiego. Po dostarczeniu tego planu roboty będą natychmiast rozpoczęte.

Na interpelacyę p. Głąbińskiego w sprawie klinik lwowskich odpowiedział komisarz rządowy, że rokowania Wydziału krajowego z rządem doprowadziły do porozumienia we wszystkich ważniejszych kwestyach, tak, że Wydział krajowy zgodził się na dalsze prowadzenie zarządu klinik. Zatem otwarciu ich nic już nie przeszkadza.

Na interpelacyę p. Filipa Włodka co do protestu przeciw wyborom do Rady gminnej w Głębokiej pow. gorlickiego, odpowiedział mówca, że sprawa jest już załatwiona i zwierzchność gminna niebawem będzie wprowadzona w urzędowanie.

X. Bohaczewskiemu odpowiada hr. Łoś, że roboty około regulacyi Świcy w krótkim czasie się rozpoczną, a p. Olesnickiemu w sprawie korespondencyi władz z gr. kat. urzędami parochialnymi odpowiada mówca, że o ile te urzędy występują nie jako strony prywatne, lecz jako urzędy metrykalne, a więc w zakresie działania, poruczonego im przez rząd, są one obowiązane władzom odpowiadać po polsku na pisma polskie, gdyż jest to język urzędowy władz. Ruskie urzędy parafialne z reguły postępują w myśl tej zasady, z wyjątkiem wypadków, przytoczonych przez p. Oleśnickiego, i dlatego nie ma rząd potrzeby wydawać innych zarządzeń w tej kwestyi.

Co do interpelacyi X. Bohaczewskiego w sprawie wyborów do Rady gminnej w Turce wielkiej pow. dolińskiego, to protest przeciw tym wyborom w tych dniach będzie przez starostwo zbadany.

Z porządku dziennego odbył się dalszy ciąg dyskusyi ogólnej nad sprawą włości rentowych.

Zabrał głos sprawozdawca p. Hupka.

Podniósł on zwiększoną jeszcze od 3 lat aktualność sprawy i coraz życzliwsze zaintere-

sowanie się nią w kołach ludności rolniczej, skoro próby zdepopularyzowania projektu, podjętej przed trzema laty ze strony jednego z polskich stronnictw ludowych, po doznanej wtedy niebawem porażce, obecnie już nawet nie próbowano ponowić, skoro nawet radykalna ruska agitacya przeciw projektowi straciła w ostatnich czasach ogromnie na pewności siebie i natężeniu.

Mówca wykazuje dalej, że mimo wadliwości i braków w ustawie, wadliwości tego rodzaju, które dopiero po latach mogą się dać we znaki i jest dosyć czasu, by wola Sejmu mogła je w odpowiedniej drodze usunąć, wprowadza ten projekt takie urządzenia, które nietylko ogólnie społecznym potrzebom wybornie odpowiadają, ale są zarazem jednem z największych dobrodziejstw dla ludności włościańskiej.

Mówca odpiera dalej rzeczowe zarzuty, podniesione przeciw postanowieniom projektu przez posłów Mogilnickiego, Oleśnickiego i Korola.

Zastrzega się przeciw wszelkim, przez opozycyjnych mówców wyrażonym życzeniom wprowadzenia do komisyi dla włości rentowych zastępców narodowości lub klas społecznych jako takich, którzy narodowościowe lub klasowe interesa zastępować tam mają.

Komisya dla włości rentowych nie może mieć charakteru jakiejś *ad hoc* wybranej komisyi parlamentarnej. Komisya będzie organem do osiągnięcia jedynie ekonomicznych i społecznych celów ustawy powołanym i jedynemi kwalifikacyami, jakich od jej przyszłych członków wymagaćby należało, będzie objektywny sąd o ludziach i stosunkach poparty dokładną znajomością stosunków agrarnych w kraju, oraz zdolność do pracy poparta zapałem i poświęceniem dla sprawy.

Przechodząc do zarzutów, czynionych treści sprawozdania komisyi, wykazuje mówca, że komisya musiała już teraz zaznaczyć potrzebę wydania ustawy o odrębnych przepisach spadkowych dla właścicieli włości rentowych, lecz kwestyę przeprowadzenia tej nowej reformy pozostawia komisya z całym spokojem przyszłości na podstawie nabytych przez praktykę przy tworzeniu włości rentowych doświadczeń.

Tym zaś z mówców opozycyjnych, którzyby chcieli już raz skończyć z nowymi projektami reformy agrarnej, odpowiada mówca, że zamknięcia działalności ustawodawczej i inicyatywy w jakimkolwiek kierunku nie doczekają się nigdy, zwłaszcza w dziedzinie reform społecznych.

Chyba, żeby chcieli doczekać się zatamowania rozwoju społecznego.

Mówca wyraża nadzieję, że na dalszą akcyę ustawodawczą Sejmu na polu poprawy naszych stosunków agrarnych niedługo przyjdzie nam czekać, przyznaje jednak, że wielkie dzieło reformy agrarnej przeprowadzonem być musi powoli, małymi i ostrożnymi krokami.

Bo trzeba najpierw ludność rolniczą kraju stopniowo do nadejść mających zmian przyzwyczajać. Trzeba się liczyć nie z negującą wszystko agitacyą, lecz z tym skrajnym konserwatyzmem naszego włościanina, który zrazu na wszelką nowość patrzy nieufnie. Ale zrazu tylko. Bo wnet zdrowy chłopski rozum i zrozumienie swych potrzeb nakaże mu oswoić się i przyjąć pożyteczne nowości.

Mówca przechodzi dalej do zarzutów natury politycznej. Polemizując z wywodami p. Oleśnickiego, wykazuje, że obawy tego posła, jakoby jednym z celów tej ustawy było tworzenie w okręgach wyborczych mniejszej własności nowych głosów wirylnych są nieuzasadnione. Mówca powołuje się pod tym względem na dotychczasową praktykę c. k. namiestnictwa przy udzielaniu konsensów na tworzenie nowych ciał tabularnych, która to praktyka po wprowadzeniu ustawy o włościach rentowych żadnej nie ulegnie zmianie.

Przechodząc do zarzutów posłów ruskich, jakoby głównym celem tej ustawy było kolonizowanie wschodniej Galicyi przez mazurów, wykazuje, że celu takiego nie ma, i że gdyby nawet był, to osiągnięcie go na podstawie tej ustawy byłoby niemożliwem.

Bo my przecie żadnej komisyi kolonizacyjnej nie tworzymy i żadnych funduszów na te cele nie przeznaczamy.

A tego mowcy ruscy nie chcą zrozumieć, że podczas gdy w zaborze pruskim tworzy się przy pomocy ogromnych na przepadłe niemal danych funduszów kolonizacyjnych niemieckie włości rentowe na polskiej ziemi, to u nas we wschodniej Galicyi terenem do tworzenia włości rentowych będą polskie obszary dworskie i że przez parcelacyę tych wśród ruskiej przeważnie ludności położonych obszarów musi się nieuchronnie znaczna część tej polskiej ziemi w ruskie dostać ręce

Miejscowi bowiem parcelanci będą mieć już z samej natury rzeczy i z wyższości parcelacyi sąsiedzkiej nad kolonizacyjną płynące pierwszeństwo.

Jeżeli więc Panowie tej ustawy się obawiacie, to macie chyba bardzo mało zaufania do sił żywotnych własnego narodu.

Wreszcie w odpowiedzi na wywody posła Korola, który mówił o krzywdach, jakich lud zarówno ruski jak i polski od większości sejmowej doznaje, o nierówności ciężarów, odmówienia przez większość słusznych praw ludowi i który w imię tych urojonych krzywd apelował do posłów polskiego stronnictwa ludowego, by rusinów w ich oporze przeciw tej ustawie poparli, zaznacza mówca, że jeżeli ta ustawa jest krzywdą dla ludu, to takich krzywd uchwaliliśmy już szereg cały, a będzie ich więcej jeszcze.

Mówca wylicza cały szereg ustaw, jak zrównanie ciężarów szkolnych, reforma ustawy drogowej, ustawy komasacyjne, oraz urządzeń: jak kasy Raifeisena, szpitale, szkoły, których stały rozwój zmusza nas do poważnych obaw o równowagę budżetową kraju.

I jeżeli może być wogóle mowa o zaniedbaniu przez większość sejmową interesów i żywotnych potrzeb jakiejkolwiek klasy społecznej, to skonstatować raz przecie trzeba, że jest istotnie jedna klasa społeczna, której potrzeby nie znajdują w Sejmie należytego poparcia, której interesa ekonomiczne zawsze na korzyść innej klasy, t. j. ludności wiejskiej są poświęcone.

A tą klasą społeczną jest właśnie ta, do której większość członków Sejmu należy, klasa jedno lub kilkowioskowych właścicieli ziemskich!

Ta klasa społeczna zerwać już raz winna z dotychczasowym fałszywym wstydem zakrywania swej nędzy i upadku. Wstydzić się bowiem nie ma czego. Bo nie wskutek zbytków i lekkomyślności, jak to uogólniając winy jednostek często się mówi, lecz wśród krwawych walk o wolność, wśród nadludzkich nieraz poświęceń i wielkich cierpień, wśród ciężkiej i nad siły nieraz obywatelskiej pracy doszła ta klasa rolnicza do obecnego ciężkiego upadku, upadku, który dla przyszłości społeczeństwa nie może być obojętnym.

Mówca kończy prośbą, by ustawę o włościach rentowych w szczegółowej debacie przyjęto bez zmiany. (Brawa i oklaski).

Przed przejściem do dyskusyi szczegółowej postawił p. Mogilnicki wniosek o przejście do porządku dziennego nad całą ustawą. Wniosek upadł, głosowało za nim tylko 7 posłów ruskich, obecnych w tej chwili na sali.

Do § 1 postawił p. Oleśnicki poprawkę, aby jako cel ustawy było wymienione „utrzymanie i wytworzenie chłopskich gospodarstw rolniczych średnich rozmiarów“, a nie gospodarstw takich wogóle.

Poprawka ta nie została dostatecznie poparta.

Podobnież nie uzyskały dostatecznego poparcia także i inne poprawki, proponowane przez posłów ruskich, oraz przez pp. Huzę i Schätzla, z wyjątkiem paru nieznacznych poprawek stylistycznych.

Po skończeniu dyskusyi szczegółowej p. Oleśnicki złożył imieniem klubu ruskiego oświadczenie, że Rusini w ciągu debaty ogólnej i szczegółowej zachowywali się ściśle rzeczowo i proponowali same poprawki istotne, oraz dopuścili do uchwalenia tej ustawy w tak krótkim czasie. Ponieważ jednak Izba wszystkie ich poprawki odrzuciła, przeto Rusini oświadczają, że w trzeciem czytaniu tej ustawy udziału nie wezmą.

Referent p. Hupka podziękował Rusinom za to, że nie przeszkadzali dojściu do skutku tej ustawy przewlekaniem uchwał, zapewnił, że Rusini z pewnością nie pożałują tego, gdyż ustawa w skutkach okaże się dla nich zbawienną.

Następnie przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu, poczem marszałek zarządził przerwę na jedną godzinę.

KRONIKA.

Lwów 31 października.

Odznaczenia. Cesarz nadał profesorowi lwowskiej politechniki Karolowi Skibińskiemu z powodu jego współudziału w międzynarodowym konkursie na żurawie kanałowe do podnoszenia statków, order żelaznej korony trzeciej klasy.

W sobotę odbyło się w gmachu namiestnictwa posiedzenie Komitetu dla spraw chowu koni w Galicyi. Na wstępie zawiadomił namiestnik zebranych, że Cesarz odznaczył długoletniego członka tego Komitetu Juliusza hr. Bielskiego w uznaniu jego zasług około podniesienia chowu koni w kraju, i nadał mu krzyż komandorski orderu Leopolda.

Mianowania w żandarmeryi. Cesarz mianował w obrębie komendy żandarmeryi we Lwowie: rotmistrza pierwszej klasy Emila Wiśniewskiego majorem, poruczników: Hermana Scholza, Stanisława Piotrowskiego i Karola Straubego rotmistrzami drugiej klasy, podporuczników: Jakóba Ladenbergera, Fabiana Forstnera, Wiktora Hoszowskiego i Gustawa Koehlera porucznikami, podporuczników rachunkowych Franciszka Pichnera i Wilhelma Watzkego porucznikami rachunkowymi, a wachmistrzów Jana Dworzaka i Antoniego Steina podporucznikami rachunkowymi.

Zjazd marszałków Rad powiatowych obradował w sobotę wieczór w gmachu sejmowym nad sprawą zniesienia dotychczas obowiązujących prestacyi osobistych i zamiany ich na ekwiwalent pieniężny. Zgodzono się, że zamiana taka postawiłaby wiele reprezentacyi powiatowych w ogromnie trudnem położeniu, gdyż nie byłyby one w stanie ponieść całego ciężaru administracyi tak ogromnie licznych dróg gminnych klasy drugiej. Na wniosek hr. Antoniego Wodzickiego uchwalono następującą rezolucyę: Zjazd prezesów uchwala, że najodpowiedniejszym sposobem załatwienia sprawy prestacyi jest ustawowe nadanie radom powiatowym prawa zamienienia według swego uznania w całym powiecie, lub w poszczególnych gminach prestacyi w naturze na pieniądze. — Uchwalono dalej powiększyć stały komitet wykonawczy Zjazdu prezesów o jednego członka. Do komitetu tego należą: ks. Jerzy Czartoryski (prezes), Dawid Abrahamowicz (wiceprezes), Wincenty Kraiński, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Czaykowski i Feliks Sozański. Wczoraj wybrano Stefana Moysę Rosochackiego. — Na jego wniosek powziął Zjazd jednomyślnie następującą uchwałę: Wzywa się komitet wykonawczy prezesów Rad powiatowych, ażeby wydał odezwę do wszystkich Rad powiatowych z prośbą o złożenie jednorocznych datków w celu stworzenia funduszu stypendyjnego imienia Apolinarego Jaworskiego, dla słuchacza wyższych szkół krajowych, więc Uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego lub też politechniki lwowskiej. Zjazd upoważnił zarazem komitet wykonawczy do zbierania składek, do ułożenia, podpisania i wniesienia do władz aktu fundacyjnego, — wogóle do zajęcia się tą sprawą aż do jej końcowego załatwienia.

Obrazy Jana Chełmińskiego. W Paryżu otwartą zostanie za kilka dni wystawa obrazów tego znakomitego malarza. Jest ich 48 i wszystkie przedstawiają rozmaite sceny wojenne z czasów Napoleońskich, ale takie, w których wojsko polskie brało udział. Wkrótce także pojawi się w Paryżu zbiorowe wydanie wszystkich tych obrazów z tekstem polskim p. Wacława Gąsiorowskiego i tłómaczeniem francuskiem tego tekstu przez p. Kozakiewicza. Wydanie to będzie nosiło tytuł „Armia polska“.

Kłamstwa urzędowe. Tymi dniami pojawił się w dziennikach warszawskich komunikat, zawiadamiający, że władze rosyjskie rozróżniają między żołnierzami rezerwy i biorą kawalerów, a pozostawiają żonatych i dzietnych; owóż z Warszawy donoszą, że jest to fałsz najwierutniejszy.

Władysław Mickiewicz zwiedzał w sobotę gmach sejmowy, miejskie muzeum przemysłowe i wystawę Tow. sztuk pięknych. Po obiedzie, który wydał na jego cześć prof. Małecki, zwiedzał miasto, a wieczorem był na koncercie w teatrze. W niedzielę po uroczystości odsłonięcia był na obiedzie u prezydenta miasta, a wieczorem w teatrze.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został dr. Józef Puzyna, profesor matematyki na wydziale filozoficznym.

Samobójstwo. Stanisław Wcisło, uczeń II. kl. gimnazyalnej, syn adwokata z Bochni, rzucił się na tor kolejowy koło stacyi Kłaj, w chwili gdy pociąg nadchodził i zginął na miejscu. Podobno popełnił on samobójstwo, rozdrażniony tem, że otrzymał za karę dwie godziny aresztu szkolnego.

O potwarz w druku. *Ruś* donosi, że sąd okręgowy petersburski skazał redaktora *Swieta* Komarowa za potwarz w druku na miesiąc i dziesięć dni więzienia.

Pan Komarow jest niesmacznym szowinistą rosyjskim, podszczuwającym dolne warstwy społeczeństwa rosyjskiego głównie przeciw Polakom.

Niema już w Galicyi „Neumarktu“. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że dotychczasowa nazwa położonej na szlaku Chabówka stacyi „Neumarkt“ została zamieniona na „Nowy Targ“. Możeby wreszcie należało zmienić jeszcze niemiecką nazwę „Saybusch“ na Żywiec.

Przeciw tzw. „specyfikom“. *Głos lekarzy* donosi, że lwowska Izba lekarska podjęła inicyatywę w tym kierunku, by nakłonić rząd do zakazu sprzedawania w aptekach i drogueryach jakichkolwiek specyfikowych leków „cudownych“, obrachowanych na głupotę ludzką, i wydania bardziej szczegółowych niż dzisiejsze, rozporządzeń co do tego, które leki mogą być sprzedawane tylko w aptekach, a które także w drogueryach.

Z „Związku Rodzicielskiego“. W listopadzie otwiera Tow. „Związek Rodzicielski“, jak corocznie, domy opieki pozaszkolnej (tego roku w liczbie 10 ciu), gdzieby dziatwa szkolna rodziców najuboższych, zatrudnionych cały dzień pracą dla zarobku, znalazła popołudniu ciepły kąt, by odrobić lekcye i spędzić czas przyjemnie i użytecznie pod opieką nauczycieli, zamiast — jak to bywa z taką dziatwą — włóczyć się po ulicach i wyprawiać nieraz najgorsze psoty.

Wydział więc Towarzystwa zwraca się do serc ludzi chętnych, współczujących z dziatwą drżącą od zimna w wilgotnych mieszkaniach, by przy zaopatrywaniu na zimę swoich dzieci w nowe garnitury, stare, zbędne, jak również bieliznę i datki pieniężne przysyłali na ręce p. Józefy Kulińskiej, ul. Batorego 34. Wkładka członka Tow. „Zw. Rodzicielski“ wynosi kwartalnie 1 kor.

W Czytelni katolickiej dnia 3-go listopada 1904 będzie miał odczyt prof. Dr. K. J. Nitman pod tyt. „Wielkopolska pod zaborem rosyjskim“ (z obrazami świetlnymi).

Zmarli. W Żółkwi, x. Adam Batycki, wikary tamtejszej rz. kat. parafii, przeżywszy lat 26. — W Czortkowie, Matylda Grzybowska, żona adwokata krajowego w 39 r. życia. W Krakowie dr. Józef Grzybczyk, emer. radzca sądowy. — W Buczaczu, Kazimierz Jastrzębski, starszy komisarz powiatowy, przeżywszy lat 42.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7, w poł. + 9. Bar. 774. Spada. Prześliczna pogoda.

W salonie.

— Panno Zofio, pani codziennie młodsza i piękniejsza.

— Ale przesadzasz pan...

— No, to co drugi dzień.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Lilith,“ bajka J. Germana. — We wtorek popołudniu „Druciarz,“ operetka Lehara. Wieczorem „Eros i Psyche,“ fantazya dram. J. Żuławskiego. — We środę, w dzień zaduszny, „Widma,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza i „Taniec szkieletów“ Saint Saensa.

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory sceniczne ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu“ i „Bioscop Oesera“ z programem we Lwowie niewidzianym.

Literatura i sztuka.

*** Z Filharmonii.** Głośne nazwisko Gemmy Bellincioni ściągnęło w sobotę, pomimo uroczystości Mickiewiczowskich, tłumy publiczności do Filharmonii. I zawodu tłumy te nie doznały, koncert bowiem był bardzo dobry, a pod wielu względami nawet bardzo zajmujący. Wielka włoska artystka, jakkolwiek nie posiada na estradzie koncertowej tych warunków ekspresyi, których jej scena dostarcza, umie jednak nieporównaną deklamacyą i niesłychaną finezyą w cieniowaniu wywoływać wielkie efekta. Ma ona przytem ogromną intuicyę artystyczną, wskutek czego umie się przejąć każdym utworem i oddać go właśnie tak, jak przypuszczalnie życzył sobie autor. Na sobotnim koncercie, wśród innych pieśni, śpiewała Moniuszki wielką aryę sopranową z „Halki“ i „Kozaka“. Sądziliśmy naprzód, że będzie to eksperyment zbyt ryzykowny. Okazało się wszakże, że pani Bellincioni może nietylko „Halkę“ śpiewać, ale, gdyby ją stworzyła na którejś scenie, osiągnęłaby rekord pierwszeństwa, tak znakomicie przejęła się ona duchem muzyki Moniuszkowskiej. „Kozak“ wypadł także bardzo dobrze. Z innych utworów, które wykonała, najbardziej się podobała arya z „Carmeny“ Bizeta i pieśń p. t. „*Les regrets*“ Barthelmiego. Artystkę oklaskami i wywoływaniami zmuszono do tego, że gdy w końcu wyczerpała cały swój zapas nut i gdy prof. Neuhauser nie mógł jej już dalej akompaniować, zasiadła sama do fortepianu i zaczęła śpiewać swoje ulubione włoskie pieśni.

Orkiestra pod doskonałym kierownictwem p. Konopaska wykonała bardzo poprawnie i czysto „Salve Polonia“ Liszta i Wydżgi, piąty prelud z opery „Pan Tadeusz“. Oba utwory bardzo się podobały, a zwłaszcza mocno interesował wszystkich nowy i nieznany nam dotąd talent p. Wydżgi.

Dyrekcya Filharmonii lwowskiej koncertem Śliwińskiego, przed paru tygodniami, i koncertem Gemmy Bellincioni bardzo pięknie otworzyła sezon zimowy, a jeżeli dalej równie doskonałymi będzie nas obdarzała produkcyami muzycznemi, zasłuży się bardzo dobrze naszemu miastu i zapisze się we wdzięcznej pamięci lwowskich sfer muzykalnych, w tem wdzięczniejszej, że jak się zdaje teatr lwowski zupełnie zaniedba w tym roku swego obowiązku kultywowania poważnej i szlachetnej muzyki, a tylko uprawiać będzie operetkę, lub operetkowemi siłami wykoszlawiać łatwiejsze opery.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 października.

(Z.). Zażegnanie wybuchu konfliktu wojennego między Anglią a Rosyą wywołało uspokojenie na wszystkich targach pieniężnych. Z Londynu sygnalizowano dziś znaczne podniesienie się kursu konsoli angielskich, z Paryża zaś i Berlina zwyżkę kursu walorów rosyjskich. Także na tutejszym targu była zwyżka, ale dosyć skromna, bo rozmaite głosy odzywające się zarówno z niemieckiego jak i z czeskiego obozu, zdają się wskazywać na to, że przez samą rekonstrukcyę gabinetu dra Koerbera sanacya parlamentu nie jest jest jeszcze dokonana i że można się jeszcze spodziewać różnych niemiłych niespodzianek.

Stosunki procentowe na targu tutejszym pogorszyły się ostatnimi dniami z powodu ogromnego zapotrzebowania gotówki na ultimo. Eskont prywatny poniżej stopy bankowej ustał zupełnie, a wobec tego napływ weksli, zgłaszanych do eskontu w banku austro-węgierskim jest kolosalny. Wczoraj zgłoszono w samym Wiedniu weksli na 14 milionów koron. Dziś niezawodnie zgłoszą jeszcze znacznie więcej.

Z Pesztu donoszą, że do preliminarza przyszłorocznego budżetu węgierskiego, przedłożonego Sejmowi przez ministerstwo finansów Lukacsa, wstawiono w rubrykę wydatków sumę 48 milionów koron, jako przypadającą na Węgry na rok 1905 ratę na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na armię i marynarkę, uchwalonych przez tegoroczne delegacye. A zatem do przyszłorocznego budżetu austryackiego będzie musiała być wstawiona na ten sam cel kwota stu dwudziestu kilku milionów. Oczywiście, że może ona znaleść pokrycie tylko w nowej pożyczce, a że nadto potrzeba stu kilkudziesięciu milionów na dokończenie będącej w toku budowy kolei alpejskich, tudzież na zasiłki z powodu klęsk elementarnych i na rozmaite inne drobniejsze nieprzewidziane wydatki, przeto czeka nowego ministra finansów p. Kosla nielada trudne zadanie uzyskania od Rady państwa zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki co najmniej 300-milionowej.

Konferencya handlowo-celna ukończyła już wczoraj swoje obrady, a wnioski jej przedstawione zostały obu rządom, austryackiemu i węgierskiemu do zatwierdzenia. Gdy to zatwierdzenie nastąpi, wyjadą bezzwłocznie delegaci Austryi i Węgier do Berlina prowadzić dalej negocyacye o traktat handlowy z Niemcami. Obliczają, że negocyacye te potrwają co najmniej do Bożogo Narodzenia i że nowy traktat nie będzie mógł wejść w życie wcześniej jak 1 stycznia 1906.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 31 października. Sejm dolnoaustryacki uchwalił po dłuższej dyskusyi dodatek do podatku państwowego od piwa.

Wiedeń 30 października. Kartel naftowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu podnieść cenę nafty rafinowanej o 1 kor. na centnarze metrycznym. Podniesienie to ma wejść w życie z dniem 1 listopada br.

Cieszyn 31 października. *Gwiazdka Cieszyńska* zamieszcza gorące wspomnienie, poświęcone zmarłemu prezesowi Koła polskiego, śp. Apolinaremu Jaworskiemu. Pisze ona: Ludność polska na Szląsku zawdzięcza śp. Jaworskiemu wszystkie swoje zdobycze w ostatnich czasach. On to wymusił na rządzie subwencyę dla gimnazyum polskiego, a następnie jego upaństwowienie. Nie ulega wątpliwości, że paralelki polskie w tutejszem seminaryum nauczycielskiem nie byłyby utworzone bez jego wpływu i poparcia. Ilekroć dawniej X. Świeży, a teraz p. dr. Michejda udali się do niego z prośbą o poparcie jakiejkolwiek sprawy szląskiej, śp. Jaworski nigdy nie odesłał ich bez poparcia. Ludność polska na Szląsku straciła w nim swego dobrodzieja i ojca.

Linc 31 października. Sejm uchwalił jednogłośnie bez dyskusyi wyrazić ubolewanie z powodu postępowania rządu w sprawie uznania egzaminów prawniczych złożonych na Uniwersytecie zagrzebskim, dalej z powodu założenia słowiańskich klas równoległych w seminaryach nie ieckich na Szląsku, a w końcu z powodu używania języka węgierskiego przez władze wojskowe.

Sofia 31 października. Król Piotr serbski przybył tu wczoraj przedpołudniem. Na dworcu oczekiwał go ks. Ferdynand, ministrowie i dygnitarze państwowi. Przyjęcie było bardzo uroczyste, a przywitanie obu panujących bardzo serdeczne. Licznie zgromadzona publiczność zgotowała obu panującym owacyę.

Berlin 31 października. W sobotę obchodził jeden z wielkich dzienników tutejszych, mianowicie *Vossiche Zeitung*, jubileusz 200-letniego swego istnienia. Dnia bowiem 29 października 1704 Fryderyk I. pruski nadał księgarzowi Janowi Michałowi Rüdigerowi przywilej na wydawanie *Gazety berlińskiej*. Mąż jego wnuczki Krystyan Fryderyk Voss rozwinął dziennik na wielką skalę i od niego pochodzi drugie, popularne jej miano *Vossische Zeitung*. Podczas jubileuszu składali swe życzenia przez delegacye między innymi: berlińska Izba handlowa, Kolegium starszych berlińskiego kupiectwa i Związek berlińskich kupców i przemysłowców, stronnictwo „Freisinnige Volksparte i“, Związek prasy berlińskiej i inne.

Genewa 31 października. Dr. Abdullah Dier odpowiedzialny redaktor i wydawca młodotureckiego pisma *Osmanie* został wydalony z Szwajcaryi.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 31 października. Nowi ministrowie dr. Kosel, dr. Randa i hr. Bouquoy złożyli dziś przed południem w ręce Cesarza przepisaną przysięgę w obecności dr. Körbera, bar. Gudenusa i Villaniego.

O godzinie 1/2 11 zaprzysiągł Monarcha hr. Paara, jako nowo mianowanego kapitana przybocznej gwardyi trabantów.

Kraków 31 października. Od wczoraj obraduje tu IX. kongres partyi socyalno-demokratycznej przy udziale 108 delegatów z Galicyi i Szląska. Do prezydyum wybrano pp. Misiołka, Hudeca i Diamanda; sekretarzami pp. Wilczyńskiego i dra Wyrostka. Przybyli również: delegat centralnego komitetu polskiej partyi socyalistycznej z Królestwa, przedstawicielka partyi w zaborze pruskim pani dr. Golde i p. Hankiewicz ze Lwowa, jako przedstawiciel socyalistycznej partyi rusko-ukraińskiej.

Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali Daszyński, Hankiewicz, Reger z Cieszyna i Diamand.

Mówcy atakowali większość sejmową za odrzucenie wniosku o reformę wyborczą.

Wojna.

Petersburg 31 października. Z końcem b. tygodnia ma car Mikołaj udać się na przegląd wojsk nowo zmobilizowanych. Z początkiem listopada st. st. ma car przejechać przez Czugujew (w gub. charkowskiej) gdzie stoi załogą X dywizya konnicy, przeznaczona dla drugiej armii mandżurskiej.

Vigo 31 października. Jak słychać międzynarodowa komisya śledcza rozpoczęła już obrady.

Villagarcia 31 października. Przybył tu angielski krążownik „Lancaster“ i oczekuje przybycia jeszcze pięciu innych krążowników.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 31 października. Ks. M. Sapieżyna z Bilki. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Mycielski z Przeworska. W. Wiktor z Zarszyna. M. Barna z Wiednia. M. Dynowska z Rosyi. F. Gniewosz z Jasionowa. L. Cyga z Bursztyna. J. Heller ze Stanisławowa. St. Jasiński z Pererowa. Z. Mochnacki z Toustoługa. W. Głębocki z Jasła. J. Brandys z Wielkich dróg. Dr. R. Krogulski i dr. A. Als z Rzeszowa. A. Singer z Lipska. St. Rozwadowski z Chilczyc. J. Falter z Krakowa. M. Jaroszyński z Błudnik. St. Borecki z Strzyżowa. J. Sokulski z Nowego Sioła.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 października. A. hr. Zamoyski z Wysocka. J. hr. Łubieński ze Lwowa. L. baron Bruckmann z Monasterzec. S. Jocz z Przemyśla. Dr. Kowenicki z Brzeżan. L. Thom z Żełdca. E. Tauber z Czerniowiec. Dyr. K. Szumski z Borysławia. A. Bogusz z Derewlan. P. Dąbrowski z Rosyi. J. Jarzymowski z Chłopczyc. Dr. Nebenzahl z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 31 października. W. Bukowscy z Drohobycza. M. Lipszowa z Rosyi. W. Janiszewski z Brodów. L. Frankel z Wiednia. A. Gajewski z Romanowa. B. Rys z Pragi. S. Gruja z Wołynia. A. Nadachowski ze Stanisławowa. S. Dydyński z Urycza. H. Noppes z Reichenbergu. B. Riedmüller z Krakowa. W. Sochatzy i A. Lunyak z Wiednia. A. Wolniewicz z Oleszy. S. Hołubowie z Pruchnika. J. Bojarski z Sambora. F. Faszcz i J. Karpowicz z Dublan. J. Wewiórski z Budzanowa. J. Biliński z Żydaczowa. B. Widajewicze z Wołcniowa. A. Łokuciejowski z Lipska. N. Rosental z Borysławia. W. Buszyński ze Szczerca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 31 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 00·00—00·00, na kwiecień 9·94—9·95; żyto na październik 0·00—0·00, na kwiecień 7·81—7·83; owies na październik 0·00—0·00, na kwiecień 7·10—7·11; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1905 7·34—7·35. Rzepak na sierpień 11·00—11·10.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. — Pogoda: mgła.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 31 października.

Marki 117·62, renta majowa 99·95, węgierska renta koronowa 98·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 677·60, węg. zakł. kred. 790·00, anglobanku 284.00 unionbanku 545·00, bankvereinu 551·00, länderbanku 453·00, kolei państw. 662.25, lombardy 90·00, akcye kolei Elbethal 424·00, fabryki broni 535.50, tytoniowe 000·00, alpiny 491.50, Rima Muranyi 532.00, prag. Tow. żel. 2463, losy tureckie 132·50, ruble 253·75. Usposobienie: silne.

Lwów 31 październik. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 9.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.18**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.03, 1.10, 4.85, 10.40*

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 3.25, 2.55**, 4.10*, 8.65, 6.20*, 10.55

Do Rzeszowa. 9.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.42, 3.21*, 11.34

Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.15, 8.05, 5.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 3·40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

21)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Żal mi jej było, żal z całego serca. To życie zmarnowane zasługiwało na litość, bo mimo wszystko było w niem szczere uczucie. Ale ten płomień życiodajny w teatralnem twem sercu, Izabello, trucizną był dla dziewczęcia, ku czci którego gorzał z taką siłą. Biedna, nieszczęśliwa istoto, miłość twoja nawet zgubą była dla tej, którą ukochałaś. Ty nie pojmujesz tego, „wesoła kochanko“, że ze względu na przyszłość i duszę tego dziecka musisz być usuniętą od niego. I tak za długo oddychała młoda roślinka sceniczną twoją atmosferą, i choćby biedne, stare serce złamać się miało istotnie w tej ciężkiej próbie życia, oderwanem być musi od dziecka i poświęconem dla niego.

Biedna Izabello Fanenschmidt!

Nie powiedziałam jej tego, lecz czułam, iż rzeczywiście los pokrzywdził ją okrutnie i bez litości. Wstręt budziła we mnie jej osoba, lecz jej cierpienie wzruszyło mnie szczerze.

A przecież nie mogło być inaczej.

— Zuzanna nie zapomni nigdy, co winna swojej opiekunce — odezwałam się głośno, aby ją pocieszyć. — I ona przecież musiała przywiązać się do was i kocha was pewno niemniej szczerze.

Izabella potrząsnęła głową.

— Zapomni — rzekła z rozpaczą — zapomni! Ma serce i charakter ojca. Zapomni i — wstydzić się mnie będzie!

— Smutne to świadectwo z ust waszych dla serca Zuzanny — zauważyłam z powagą.

— O, nie, nie! — zawołała nagle. — To kłamstwo, potwarz, nieprawda! Ona jest dobrą i wdzięczną, ona pamiętać będzie! A zresztą — dodała po chwili — nie odejdę od niej daleko, zamieszkam w najbliższem miasteczku. Nie mam po co wracać do Berlina, umarłabym tam chyba z tęsknoty. Najmę w S. mały pokoik i będę haftowała złotem i jedwabiem, zarobię na kawałek chleba. A gdy mi za bardzo dogryzie tęsknota, wybiegnę za miasto na drogę, aby zdaleka chociaż zobaczyć te mury. — O, Zuziu, Zuziu moja!

I płacząc, zbierać zaczęła rozrzucone rzeczy; jedne odkładała na stronę, inne gromadziła osobno, mały trzewiczek Zuzanny do ust przycisnęła i zaszlochała głośno.

— A nie zapomnijcie, proszę, puszki z różem i bielidłem; tu ona wcale niepotrzebna.

— Niczego nie zapomnę — odparła — wszystko spakuję teraz, potem głowy nie będę miała. Odejdę stąd o świcie.

— Idźcie w pokoju — rzekłam, podając jej rękę ze współczuciem — dziecku nie stanie się tu krzywda; może was pocieszy przekonanie, że tak być musi dla jej dobra.

Wolnym krokiem i z ciężkiem sercem opuściłam pokój, a kiedy odwróciłam się, drzwi zamykając, i spojrzałam wewnątrz raz jeszcze, ujrzałam pośród panującego tu zmroku małą postać starej kobiety, klęczącą na środku pokoju wśród porozrzucanych rzeczy i szlochającą półgłosem z twarzą ukrytą w dłoniach.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwszą myślą moją nazajutrz była Izabella Fanenschmidt.

— Poszła sobie o świcie, proszę pani — odpowiedziała służąca — i pani nasza jest właśnie w pokoju panienki.

— Anna Marya zaczyna wychowanie — pomyślałam z westchnieniem i z mniejszym apetytem niż zwykle jadłam owsiany kleik, jaki podano dzisiaj na śniadanie. Wspomnienie dnia wczorajszego wzbudziło się żywo w mej pamięci i tysiące szczegółów ciężką troską zaległy mi na sercu.

W tej chwili usłyszałam zdaleka donośny, metaliczny głos Anny Maryi w korytarzu. Mówiła po francusku, a więc do Zuzanny. Nie mogłam zrozumieć, o co chodzi, i usłyszałam tylko kilka oderwanych pojedyńczych wyrazów, których związać nie umiałam w myśl jasną.

Nakoniec zapukano do drzwi i obie dziewczęta jednocześnie stanęły na progu.

— Dzień dobry, ciociu — swobodnie odezwała się Anna Marya.

Spojrzałam niespokojnie na Zuzię. Łzy wielkie świeciły jeszcze na jej długich rzęsach, lecz uśmiech, który był jej żywiołem, drżał już w dołeczkach bladej twarzy i migotał w dużych, jaśniejących oczach, jak gdyby czekał tylko sposobności, aby wybuchnąć kaskadą srebrnych tonów.

Ubrana była znowu w swoją czarną, wąską, podróżną sukienkę, lecz Anna Marya zawiązała jej na wierzch ciepłą włóczkową chustkę. Pomimo jednak tego skromnego i ciemnego stroju zajaśniała w pokoju jak złoty promień słońca.

— Chciałam cię zapytać, ciotko Rozamundo — ciągnęła dalej Anna Marya — czy nie masz dla Zuzanny jakiego zajęcia, i prosić, abyś była łaskawa nauczyć jej niektórych robótek i szycia. Egzaminowałam ją właśnie i przekonałam się, że nic nie umie.

— Ależ najchętniej, Anno Maryo — zawołałam uradowana, że ta nauka w sposób naturalny zbliży mnie do sieroty. — Czy masz ochotę, Zuziu, nauczyć się ręcznych robótek?

Roześmiała się i energicznie potrząsnęła głową.

— O, nie — odparła śmiało. — W głowie mi się kręci, gdy widzę, jak robią pończochę.

Anna Marya udała, że nie słyszy tej odpowiedzi.

— Panna von Hagewitz nauczy cię siatki i robót drutowych — rzekła — a ja biorę na siebie gospodarstwo. Pójdźmy teraz na śniadanie, a potem weźmiemy się do roboty. Klaus już oddawna w polu — dodała — zaczęli dziś kosić łąki.

Odeszły. Zuzanna ze spuszczoną głową postępowała za swoją przewodniczką; jakie myśli błądziły teraz w tej pięknej, ciemnowłosej główce? Czy Anna Marya dobrą obrała z nią drogę? Czy doprowadzi ją ona do celu? Czy rzeczywiście jej silna wola i energia zdolne są zburzyć odrazu kilkunastoletnie wpływy wychowania i fałszywego kierunku? Czy to podobna?

— Daj Boże, daj Boże — szepnęłam, pełna zwątpienia i smutnych przeczuć; dopomóż jej, Panie, w dobrym, szlachetnym zamiarze, ocal duszę niewinnego dziecka z otchłani nicości!

Gdy w kilka godzin później wyszłam na zwykłą przechadzkę po ogrodzie, ujrzałam zdaleka Zuzannę biegnącą ponad stawem. Nie biegła, ale frunęła jak ptaszę z rozpostartemi ramiony, jak gdyby chciała objąć gorącym uściskiem wszystkie drzewa i kwiaty, ptaki i złoty blask słońca, czyste powietrze i przestrzeń, błękit nieba i całą naturę, wszystko co piękne, co pierwszy raz widziała na wsi w jasnym dniu wiosennym, i czytałam na jej zachwyconej twarzy rwanie się duszy w nadziemskie krainy. Krótka sukienka powiewała z wiatrem, chustka włóczkowa zniknęła bez śladu i alabastrowo-białe jej ramiona odbijały cudownie od czarnej sukienki.

Prześliczną była w tym czystym zachwycie i upojeniu pięknością natury. Odgadłam, że musiała przed chwilą wymknąć się Annie Maryi i nie zdążyła jeszcze oswoić się z nowem wrażeniem. Zatrzymała się blisko mego ukrycia i przez minutę patrzyła na błękitne niebo po którem przesuwały się cicho przejrzyste, białe obłoki. Potem pochyliła się ruchem pełnym wdzięku i nucąc, zerwała biały kwiatek, który przypięła do piersi.

Podniosła się i znowu patrzyła wokoło, nagle sięgnęła do kieszeni i wyjęła z niej drobny przedmiot, który szybko do ust podniosła. Nie przeszkadzało jej to przecież śpiewać i, odchodząc, zanuciła głośno:

„Batti, batti, o bel Massetto,
„La tua povera Zerlina“.

Zbliżyłam się do miejsca, na którem siedziała, i podniosłam biały papierek, rzucony na trawie.

— Cukierki! jakżeby też inaczej być mogło? — szepnęłam z niezadowoleniem, przypatrując się temu dowodowi łakomstwa i lekkomyślności. Papierek ozdobiony był kolorowym obrazkiem i francuską dewizą przewrotną i lekką, jaka chyba tylko w epoce Ludwika XIV powstać mogła.

— Gdyby to Anna Marya przeczytała! — pomyślałam, potrząsając głową i poważne wyciągając wnioski z tego drobnego zdarzenia. — O, czemuż ten rajski ptaszek nie pozostał od nas daleko, czemu go uwięziono w tych murach, tak nieodpowiednich dla niego!

I pod wpływem przykrego wrażenia szłam dalej wąską ścieżyną, aż spotkałam Zuzannę na skręcie alei. Stała przy krzaku dzikiej róży, obsypanej kwiatami i z rozkoszą patrzyła jaśniejącemi oczyma na blado-różową masę drobnych kwiatów, pod któremi gięły się prawie delikatne gałązki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Roman Poray Wybranowski

Prezes Rady powiatowej przemyślańskiej, kawaler orderu żelaznej Korony III. kl., obywatel honorowy m. Przemyślan, długoletni Prezes Rady nadzorczej Tow. zaliczkowego w Przemyślanach, właściciel dóbr ziemskich,

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, w dniu 31 października 1904 r. o godz. 1 w nocy, przeżywszy lat 77.

W ciężkim żalu pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan, który się odbędzie we środę 2 listopada 1904 r. o godz. 10 przedpołudniem w Uszkowicach.

Uszkowice, dnia 31 października 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.